THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg
and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

WIELKOPOLANIN

"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii św. Józefa.
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT.
P. & A. 2204 MAIN.

Prenumerata wynosi:

Rocznie	$1.50
Półrocznie	75c
Za granicami St. Zjedn.	2.50
Pojedyńczy numer	5c

Deus et Patria! ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna!

No. 37 Pittsburg, Pa., Czwartek, dnia 13 Września, 1906 Rok VIII

Rosya i Polska.

Z samej Rossyi nie nadeszły w ostatnich kilku dniach żadne ważniejsze wieści. Za to z Polski donoszą, że tamże żydkowie ciągle rzucają bomby i że tam, w Siedlcach, wyrżnęli w niedzielę sołdaci około 200 żydów a około 500 poranili!

— Car ustraszony wymaganiami chłopów wyznaczył dla nich cztery miliony dziesięcin ziemi rządowej do nabycia na łatwe spłaty. Chłop musi kupić taką ziemię za cenę równającą się summie rocznego dochodu jaki ona daje, pomnożonej przez 20 i spłacać to będzie przez lat 30. — (Oberżną dobrze czynownicy chłopa na tem kupnie!...)

— Studenci w Rossyi oświadczyli 6go Września, że nie będą się sprzeciwiać otwarciu uniwersytetów.

— Petersburg, 6 września.— Rząd ogłosił swój program postępowania, zapowiadający przeprowadznnie różnych reform, między innemi prowincyonalną autonomię. Ziemstwa na kształt rosyjskich mają być zaprowadzone w Polsce i prowincyach nadbałtyckich, a żydzi przestaną podlegać prawom wyjątkowym. Z drugiej strony rząd zapowiada tępienie żywiołów rewolucyi. Nietylko wojskowi, lecz i cywilni którzy dopuszczają się przestępstw politycznych, mają być stawiani przed sąd wojenny, a proces nie ma trwać dłużej niż 72 godzin, począwszy od odczytania aktu oskarżenia, aż do wykonania wyroku. Tak mówi ukaz carski, wystosowany do gubernatorów.

— Warszawa, 7 Września.— Zbuntowało się tutaj sześciu żołnierzy strzegących politycznego więzienia, zastrzelili głównego dozorcę i puścili na wolność 56 uwięzionych rewolucyonistów i razem z nimi się ulotnili.

— W domu waryatów w Górze Kalwaryi zarąbał dziś siekierą jakiś waryat siedmiu innych waryatów.

— W mieście Łodzi zabili rewolucyoniści dzisiaj jednego policaja i jednego żołnierza.

— Petersburg, dnia 8go. — Klika rządowa wielkoksiążęca (reakcyoniści) dokłada wszelkich starań, aby odebrać Stołypinowi urząd prezesa ministrów gdyż tenże chce podobno zaprowadzić pewne ulgi i reformy.

Rzeź w Siedlcach.

Warszawa, dnia 8go Września. Wczoraj, w sobotę wieczorem zabili rewolucyoniści, sami żydzi, dwóch sołdatów, strzegących rządową karczmę (monopol).

To tak rozjuszyło sołdatów, że zastrzelili kilku żydów. —

Za to, znów w niedzielę rano zabili żydzi kilku sołdatów i policyantów, patrolujących ulice.

Wtedy, po południu, sołdaci otoczyli żydowską dzielnicę i bili żydów aż do później nocy, — a przytem rabowali co się dało i palili żydowskie domy! — Gdy w jednej ulicy żydzi bronili się odważnie w jednym domu, wojsko zatoczyło ciężkie polowe armaty i zbombardowało ten dom i innych sześć domów. — Ubito żydów około 200 o ile dotąd wiadomo a poraniono kilkaset. Mordowano bez litości żydów, żydówki żydzięta! Pogrom miał być o wiele okropniejszy niż w Kiszyniewie. (Siedlce liczą 30.000 ludności a w tem aż 16.000 żydów!....)

(Gazety angielskie, sprzyjające żydom lub będące własnością żydów, okropnie ubolewają nad żydami i złorzeczą moskalom; — za to nic nie żałują polaków, także tam licznie pozabijanych!....)

— Tyflis, dnia 9go. — Na angielskiego konsula napadł dziś na ulicy jakiś rewolucyonista i strzelił do niego błyskawicznie aż 8 razy z rewolweru, lecz tylko lekko go ranił. Anglik rzucił się nań z gołemi pięściami i podsinił mu oczy, lecz ostatecznie napastnik skrył się w ciemnych uliczkach. Anglik ma poprzestrzelane ubranie i kilka zadraśnięć od kul, ale rany nie poniósł żadnej.

— W Kerczu rzucone tego samego dnia bombę do bóżnicy żydowskiej i uśmiercono jednego żyda.

— Petersburg, 9go. — Panna Zeneida Konoplenikowa, która 27go Sierpnia zastrzeliła jenerała Mina w Peterhofie pod nosem samego cara, została skazana na śmierć na szubienicy.

— Siedlce, dnia 12go Września. — Znowu, dziś, gdy sołdaci rewidowali domy żydowskie, — przyszło do rozruców i znowu sołdaci ubili kilku żydów.

— Grodno, Litwa, dnia 12go Zastrzelono tu dziś na ulicy jenerała Grybojedowa, naczelnika policyi.

— W Rudzie Guzowskiej rzucili żydowscy rewolucyoniści dwie bomby na kilku sołdatów zaraz potem nadbiegło tam wojsko i strzelając do ludności na ślepo, ubiło 40 niewinnych osób! — (Taki to zysk mają polacy z żydowskich rewolucyonistów!....)

AMERYKA.

Ofiara „Czarnej Ręki“.

New York, 6 września. —W lesie niedaleko wioski Jamaica, L. I., znaleziono zwłoki Włocha z ranami na głowie i piersiach od noża. Zamordowano go w innem miejscu i zaniesiono do lasu, aby zakryć ślady zbrodni. Policya nie znalazła żadnej broni, ani przedmiotu, mogącego posłużyć do identyfikacyi Włocha. Padł on ofiarą spisku tajnego towarzystwa „czarnej ręki“. Był on robotnikiem około 43-ch lat wieku.

Babka ma 37 lat.

St. Louis, Mo. Najmłodsza babka na całem świecie! Jest nią pani Almeda Branch, lat 32 której córka, pani Myrtie Bayer, lat 15 — dała życie małej dziewczynce.

Równocześnie ojciec pani Branch, Frank M. Searcy, mieszkający koło Salem, Ill., — jest najmłodszym na świecie pradziadkiem, bo liczy lat 57.

Pani Branch jest wdową i daje lekcye tańców. Niezwykle czuje się dumną z tego, że została babką.

Trzęsienie ziemi w południowej Indianie.

Indianopolis, Ind., 7go września — Południową Indyanę nawiedziło dzisiaj pomiędzy godziną 10 a 11 przed południem trzęsienie ziemi, w niektórych miejscach było tak silne, że mieszkańcy poopuszczali swe domostwa i wybiegli na ulicę. Trzęsienie dało się odczuć trzy razy a za każdą razą trwało kilka sekund.

Nieszczęście na krzyżowce kolei.

Philadelphia, Pa. 7go września. — Na krzyżówce kolei Pennsylwania Railroad, przy 25ej ulicy i Passayunk ave., wydarzyło się dzisiaj fatalne nieszczęście, które trzech mężczyzn przepłaciło życiem. W chwili gdy tramwaj uliczny, zapełniony robotnikami powracającymi od pracy, przejeżdżał przez wyżej wspomnianą krzyżówkę, niespodzianie uderzył w tenże pociąg ciężarowy z tak fatalnym skutkiem, że trzech robotników zostało na miejscu zabitych, a kilkunastu innych odniosło lżejsze lub cięższe pokaleczenia.

Fort Worth, Texas.

W miasteczku Minneola, w stanie Texas, spalił się żywcem dnia 9go Września murzyn Silas Johnstown, siędzący czasowo w więzieniu miejscowem. Był on aresztowany noc przedtem za pijaństwo i osadzony w więzieniu. Nad ranem potem, chcąc się jakoś sztucznie wydostać z więzienia, zapalił w swej celi słomiany siennik i pościel, — spodziewając się, że w nastąpić mającym ztąd nieładzie i galimatyaszu, otworzą drzwi więzienia i on zdoła umknąć niespostrzeżenie. Omylił się jednak biedny murzyn w swoich rachubach, — bo gdy ogień się w celi rozpalił, — nie usłyszano jego krzyków na czas, gdy wreszcie nadbiegła sąsiednia ludność, — murzyn nie zdołał pożaru ugasić, a znów ludność, w nieobecności szeryfa nie poradziła ani drzwi więzienia otworzyć, ani ich rozbić, i biedny murzyn, w oczach setek ludności musiał spalić się żywcem w okropnych męczarniach!

Długowieczność.

— W miejscowości Marysville, w stanie Ohio, zmarła d. 3go Września staruszka nazwiskiem Elizabeth Colagan, licząca 105 lat życia. — Urodziła się ona w miejscowości Phililip stown, w Irlandyi, w Europie, w roku 1801ym, a do Ameryki przyemigrowała w roku 1840 roku.

— W mieście Ravenna, w stanie Ohio, obchodził 102-gą rocznicę swych urodzin w dniu 5tym Września niejaki William Holcomb, amerykanin Na tę uroczystość zebrało się mnóstwo znajomych, — których czerstwy ten staruszek przyjmował bardzo uprzejmie i wesoło, i zapraszał ich napewno na rok przyszły, na 103cią rocznicę swych urodzin! Staruszek ten posiada jeszcze wszystkie zęby i ma dobry wzrok, tak, że może czytać gazety bez pomocy okularów! Szczęśliwa taka starość!

Fair Haven, Pa.

Dnia 9go Września zmarł tutaj nagle niejaki Charles Sheller, liczący dopiero 50 lat życia, właściciel tutejszego hotelu pod nazwą „Shelter“. Zapadał on często w konwulsye, które tym razem zakończyły się śmiertelnie.

Duże ryby rzeczne.

George Parry, obywatel miasta East Liverpool w stanie Ohio, schwytał dnia dnia 7go Września na wędkę w rzece Ohio rybę zwaną „Catfish“, ważącą 83 funty. — Olbrzym ryba, szarpiąc się na wędce, — przewróciła łódkę i rybaka wciągnęła do wody, — ten jednakże dopłynął do brzegu i tak długo lawirował wędką, że rybę w tryumfie na brzeg wydostał. — Widać, że są jeszcze duże ryby w rzece Ohio!

Root powraca do domu.

Amerykański minister Root, który w celach polityczno-ekonomicznych objeżdżał główniejsze miasta Ameryki Południowej, — kończy swą podróż i dnia 17go Września ma stanąć w Panamie, w Środkowej Ameryce, — zkąd pancernikiem „Colombia“ wyruszy do któregoś z portów w Stanach Zjednoczonych.

Manor, Pa.

Niejaki Jakób Knaupik, słowak, — a jak mądre amerykańskie gazety nazywają, „austryak“, — znalazł dnia 7go śmierć zamiast ślubu! — Szedł on z Manor do Braddock, do swej narzeczonej Maryanny Miłławicz i szedł torami kolejowymi zamiast inną drogą, — to też został przez jakiś pociąg na śmierć rozjechany!

(Nadesłane).

Ważne polecenie dla Gazety Pittsburskiej.

Nie ma nic pocieszniejszego nad gazeciarstwo polskie w Ameryce — Tutaj każdy trochę gładziej mówiący po polsku, czuje się na siłach do podjęcia się redagowania pisma. Tu agentem lub zecerem, tam wszechwiednym redaktorem — to stary w nowym kraju skok. Nie więc dziwnego, że pismo wtedy jest redagowane bez sądu, bez rozumu i bez zasady.

W jednem przedziale czyta się artykuł tchnący ogniem miłości ku wierze i kościołowi katolickiemu, wysławia się niektórych bogatych obywateli polskich, aby tylko zjednać sobie czytelników. Usunięto nawet z tej gazety w dość doraźny sposób dawniejszego redaktora, — który w interesie i dla poczytności owej tygodniówki umiał z piasku kręcić bicze na różnych ludzi pożyteczniejszych niż on dla społeczeństwa polskiego.

Ale mimo wszelkich staranności około wyczyszczenia czeluści tego pieca, aby czysty i pouczający przewiew ożywił zaczadzonego ducha świeżej redakcyi, jednak stare, błędne dążności i pojęcia wyszły „jak szydła z miecha“ na wierzch. Celnik bił się w piersi w zakątku świątyni wołając ze skruchą serca: „Boże bądź miłościw mnie grzesznemu“ i wyszedł z świątyni oczyszczony z grzechu, a Faryzeusz chwaląc się, że nie jest taki zły jak inni, ponieważ zachowuje skrupulatnie posty i daje dziesięcinę .....z mięty, nie tylko nic u Boga nie wyprosił, ale nawet odrzucony przez Mistrza został.

W ten sam prawie sposób, jak ów Faryzeusz, zachowują się nowi redaktorzy Gazety Pittsburskiej. — Udawając nalepszych i najgorliwszych katolików w świecie, płaszczą się dla interesu w jednem miejscu przed Kościołem katolickim, a w drugiem rozgłaszają z wielką radością na wszystkie świata strony, że „Papież i kardynałowie w strachu i zgrzytają strasznie zębami — na śmiałego biskupa, który kocha więcej Ojczyznę swoją niż Watykan“.

Że tam jeden włoski biskup trochę chybił, to już Kościół katolicki — podług życzeń nowej Pittburszczanki — się chwieje! O, gdyby tak ów biskup poszedł w Kozłowczyznę lub inne jakie prowodyry naszego zaszczytnego Kościoła narodowego, — mieliby jakąś świeczkę, któraby przynajmniej jakie takie światło roznieciła w onych koźlich rogach. Ale to niedoczekanie naszych wrogów i zaćmionych potentatów piórkowych! Czasy Lutra i Henryka VIII, które chciały świat widzieć w ustroju II-nd Ave Pittsburskiej przeszły, lubo nie bez skutku dla łojowych mózgów naszej inteligencyi amerykańskiej, wykształconej na szkole elementarnej, a potem najwyżej za, lub przy.. bufecie.

Pisze dalej owa pobożna „Gazeta Pittsburgska“:

„*Niech się walą pastorały, bo z tego wyniknie tylko korzyść dla narodów!*“ których przykładem jest już teraz Ameryka pogańska, trzymająca prym w rozwodach, morderstwach, w rozbójstwach, w oszustwach, w blagierce, w płytkości i bezeceństwach — pomiędzy wszystkimi narodowościami świata. Djabelski spryt i rewolwer, to podwaliny tutejszej obyczajności.— Tego chyba tylko duchownie ślepy nie spostrzega. Wystarczą do nabycia tego przekonania ohydne ogłoszenia i plakaty po płotach i oknach wystawione na ulicach.

Na wyleczenie owej nieszczęsnej ślepoty wystarcza dla Polaków-katolików zwykły katechizm dyecezyalny i kazanie, a dla światłych narodowców zaleca się „*na wskróś narodowo-polski i szczerze katolicki*“. Eliksir, lub nie mniej katolicką i polską, ale w dodatku elektryczną obręcz makówkową, którą nabyć można w nieomylnej redakcyi Ameryki Echa, czy Echa Ameryki, czy też Echa w Ameryce, czy wreszcie Ameryki w Echu u wielkiego polskiego Dobrodzieja czy Czarodzieja w Toledo, na którym, jak widać, wzoruje się „pobożna“ Gazeta Pittsburska. Przypomina mi ta pobożność — znane przysłowie polskie; „Czem skorupka za młodu nasiąkła, tem na starość trąci“, — albo też bajeczka: „Wilczek chowany zrobił się grzecznym, bezpiecznym, lecz w końcu przemogła natura i wrócił na manowce“.

Później więcej.

Czytelnik.

New Castle, P., dnia 1. września 1906.

Czcigodna Redakcyo!

Proszę o gościnny kącik.

W ślad za umieszczonym w Szanownym pismie, w numerze z dnia 30 Sierpnia br. artykułem: „Szwindle, czyli oszukaństwa w ogłoszeniach“, ośmielam się zabrać głos: I tak: Przybyłem tu do Ameryki niedawno, uprzedzony o „amerykańskiej reklamie“,— lecz to, co tu na miejscu ujrzałem, przechodzi wszelką imaginacyę. — Panowie Polacy „einowie, erowie, rgowie“ i inne jakieś tam teutońskie stwory — „mogący mówić po polsku“, ogłaszają szumnie swe polskie firmy za pomocą takich bredni, że aż włosy na gowie stają. Firmy te tyle mają z polskością wspólnego, że tuczą się krwią polską, oszukując w żywe oczy, — ogłoszenia swe natomiast redagują takim językiem, że Mickiewiczowi po przeczytaniu takiej sromoty pękłoby serce z żalu; treść zaś samego ogłoszenia, — obliczoną jest chyba z góry na głupotę czytelników..

Dość przejrzeć anonsy owych sławnych „mecenasów nauki Eskulapa“, z koniecznymi — jakby dla dodania nadprzyrodzonego uroku konterfektami.— dość rzucić okiem na całostronicowe „Za darmo“, „Za pół ceny dla wyzbycia się latowych towarów“, aby spostrzedz, na jakich to odbiorców sidła!..

A owe sławne „banki polskie, z notaryatami i urzędnikami również — mogącymi — po polsku“, urzędnikami sprawiającymi swą polską umiejętnością, w szczególności zaś swą znajomością ustaw naszych — spustoszenia w szeregach naszej, pozbawionej należytej pomocy prawnej — braci!.. Kto łaskaw niech zarząda, a przedstawię mu dowody ich dobroczynnej działalności.

A jakże wobec tej akcyi tumanienia zachowują się niektórzy panowie Wydawcy?

Pozwólcie Rodacy że szczerym będę: Żaden człek wykształcony na sieć taką ułowić się nie da; lecz pytam ile to tych szczęśliwych Polaków przebywa w Ameryce? czy wypadnie ich w stosunku procentowym 1 na 100? a reszta?.. To lud nasz biedny roboczy, którego nędza częstokroć wypędziła rodzinnej chaty! Ten to lud nasz — o szczupłym niestety widnokręgu, nieświadom obcego języka, zdany na łaskę owych kun krwiożerczych, łapie się na zastawione nań sidła, — „semo-polaków bisnessistów“.

Rozumie się, że jedno pismo odmową umieszczenia tych szkandalicznych ogłoszeń, skazałoby się na śmierć dobrowolną, — lecz wszystkie razem, potrafiłyby kres temu położyć; potrzeba tylko porozumieć się, a już dzieło dokonane. Lecz na to trzeba dobrej woli, nieco poświęcenia się dla ideału, a nie dla samego biznesu.

Te pisma, któreby do tego rodzaju unii nie przystąpiły, można łatwo pobi?; dość je opublikować, co nie chybi celu, a ogromnie naszej sprawie się przysłuży, będą to bowiem zapewne pisma, które lepiej, aby nie istniały i nie koszlawiły naszej ślicznej mowy ojczystej, ucząc polsko-amerykańskiej gwary. Na tym punkcie panuje tu bezrząd — ale to wprost przerażający. Człek biorąc do rąk niektóre z tutejszych pism polskich, pomyśleć musi, że chyba na półkulę zachodnią nie zabłądziła gramatyka Małeckiego, — a także wiele innych dzieł, które redektor koniecznie znać powinien.

Za ostro się wyrażam, — lecz szczerze, a kto ciekaw dostarczę mu dowody. Może raczą się zastanowić nad temi uwagami ci, którzy za trybunów ludu naszego się podają.

J. Bielawski.

* * *

Uwaga Redakcyi „Wielkopolanina: Pańska korespondencya przyszła o tydzień za późno, — bo tydzień temu mieliśmy to wszystko w poprzednim numerze Wielkopolanina. Jest to cokolwiek zbyteczne powtarzanie, lecz zamieszczamy i pańskie wywody, by dać dowód bezstronności i gościnności, i tego, że nie gardzimy uwagami z zewnątrz.

Za wiele winy kładziecie Panowie na Wydawców i redaktorów za ogłoszenia. Gazeta może utrzymać się tylko z ogłoszeń; prosimy obejrzeć i najlepsze, najuczciwsze dzienniki europejskie polskie i inne, — także najlepsze i najuczciwsze gazety angieloko - amerykańskie, — a przekona się pan, że wszystkie one pomieszczają n a j r o z m a i t s z e ogłoszenia. W przeszłym numerze wytłumaczyliśmy to obszerniej — więc dziś nie będziemy nudzić Czytelników powtarzaniem.

Dodamy dziś jednakże to:

Jak się z koperty pańskiej domyślamy, to i Szan. Pan korespondent Bielawski jest beznezistą, — a czemu pańskiego ogłoszenia nie ma w naszej gazecie?.. To panowie nie chcecie widzieć w polskiej gazecie ogłoszeń innonarodowców, a sami nam ogłoszeń swoich p o l s k i c h, nie dostarczycie tyle, aby gazeta polska mogła się utrzymać z s a m y c h P o l a k ó w?!.. Czy to sprawiedliwie? Zapełnijcie patryotyczni Polacy, polską gazetę waszemi polskiemi ogłoszeniami, — to my nie przyjmiemy ani jednego ogłoszenia od innonarodowcow! — Ale wprzód w y P o l a c y, musicie wyprzeć, wypchnąć po prostu z gazet waszemi polskiemi ogłoszeniami wszystkie i n n o n a r o d o w e ogłoszenia, a wtedy i wilk będzie syty i koza będzie cała! Inaczej nie róbcie się Panowie naszymi nauczycielami i moralistami! Polaków przemysłowców, kupców i „byznesisistów“ jest już w Ameryce tak wielu, że gdyby się wszyscy r a c z y l i ogłaszać w polskich pismach, to polskie pisma w ogóle nie miałyby wcale — miejsca na ogłoszenia „..einów:“, — „erów“, — „ergów“ i t. p. innonarodowców.

Co się tyczy gramatyki Małeckiego, — to ta może się przydać każdemu.

Prosimy o coś nowszego, interesującego naszych Czytelników — w New Castle i cały ogół polski.

Gołębiowski znikł! „Bankiera“ z narożnika Penn Ave. i 27ej ulicy szuka policya. Nikczemne łajdactwo!

Nowe nieszczęście i hańba spadły znów na Polonię w Pittsburgu! — Oto w zeszłym tygodniu potwierdziło się ostatecznie wieść, że znany tu dosyć szeroko inteligent i „bankie“ L. F. Gołębiowski, ulotnił się na sposób Stenslanda, „zapomniawszy“ załatwić wielu spraw szyfkartowych i przesyłek pieniężnych do kraju.

Przed kilku tygodniami wyjechał Gołębiowski „na wakacye“ i zostawił w swem biórze młodego klerka. Wkrótce potem i żona Gołębiowskiego za nim się ulotniła „na wakacye“ i odtąd słych zaginął o nich!

Gdy Gołębiowskiego długo nie było widać z powrotem „z wakacyi“, — powstał niepokój między niektórymi ludźmi, którzy u niego wykupili niedawno „szfkarty“, dla swoich krewnych w kraju, — albo wysłali przez niego pieniądze krewnym do kraju! Zaczęto nagabywać pozostałego klerka, ale ten nic nie mógł na to poradzić, aż wreszcie w końcu zeszłego tygodnia — policya zamknęła budę — i skończyło się wszystko „z Bankiem“ Gołębiowskiego!

Przykra to niemiernie sprawa, bo nietylko - że prawdopodobnie kilkadziesiąt ludzi zostało naciągniętych na kilka lub kilkanaście tysięcy dollarów swoich krwawo zapracowanych oszczędności, ale też i hańba i wstyd spadły na Polaków, że nie chcemy uczciwie prowadzić takich interesów!

Gołębiowski, człowiek sprytny bardzo i obznajomiony ze sprawami przesylki pieniędzy, sprzedaży szyfkart, agentury sprzedaży domów i lotów, znający się dobrze na sprawach prawnych i notaryalnych, — znający kilka języków, mógł był przy uczciwom prowadzeniu swego „banku“ przyjść do majątku, — lecz widocznie pilno mu było zbogacić się od razu i ulotnił się jak kamfora.

Czy oszukał on kogo i na jakie sumy, o tem nie wiemy, bo ludzie bardzo gęsto nie szli do niego, ale zawsze mógł ukrzywdzić ludzi na kilka lub kilkanaście tysięcy, — jeżeli naprawdę uciekł. — Ile ten człowiek zabrał ze sobą, dowiedzieć się będzie można napewno dopiero wtedy, gdy do sądów zgłoszą się wszyscy pokrzywdzeni.

Podpadającym i ciekawym w tem bankructwie szczegółem jest to, że pokrzywdzeni przez Gołębiowskiego (żydka) ludzie sprawują się cichutko i nie robią nikomu awantur. — Gdyby tak Gołębiowski był małym chorowitym człowiekiem i gdyby w dodatku był bratem jakiego księdza, to pokrzywdzeni nietylko jego chcieli by żywcem ukamienować, ale zapewne chcieliby ukamienować i jego brata księdza, jak się to tu zdarzyło parę lat temu, gdy malutki i głupiutki brat jednego księdza dał się naciągnąć wichłaczom i zbankrutował.

Gdy teraz uciekł taki Gołębiowski, chłop rosły, wyglądający poważnie, jak wójt lub landrat, lub inny urzędnik z kraju, — noszący poważnie okulary i traktujący chłopa z góry, jak pan, — to dziś cichutko sprawują pokrzywdzeni! — Czy to nie charakterystyczne? ... Gdy taki wspaniały żyd zbankrutuje, to nasz brat ma respekt przed nim, — lecz gdy w taką sprawę wmieszany jest Polak, — któremu nasz brat poradzi nawyzywać po polsku, — to wtedy huzia na niego, tak jak to było w Chicago, gdzie przed wspaniałym i nieumiejącym po polsku Stenslandem nasz brat czapkę zdejmuje, ale w tym samym czasie nasz brat bije i kamienuje klerka owego banku — Polaka — bo do niego jest śmiały i nawyzywać mu potrafi..... Niewinny polski pisarz Stenslanda zastrzelił się z rozpaczy nad prześladowaniem ze strony Polaków, ale przed Stenslandem będą jeszcze czapki zdejmować bo te nie nasz rodak, wygląda po po pańsku, i nierozumie, choćbyś mu po polsku najgorzej nawymyślał! ... Czy to nie charakterystyczne? ...

Z Natrona, Pa.

Donoszą nam wiarogodne osoby, że tamże jacyś głupkowaci młodzi ludzie, i o zgrozo! — właśnie tacy, co niedawno z Ojczyzny tu przybyli — prześladują głupio tamtejszych formujących się świeżo Sokołów polskich! ... Takie głupie postępowanie tamtejszych młokosów jest godnem nagany i potępienia! — Powinniście właśnie szanować tych młodych ludzi, którzy tam zakładają Towarzystwo czyli Gniazdo Sokole, i nie powinniście ich prześladować, lecz przeciwnie, — powinniście im sprzyjać i do nich się zapisywać, bo Sokoli to najpatryotyczniejsze stowarzyszenie polskie!

Nowe to Towarzystwo Sokole zaczęło dopiero niedawno organizować i co mądrzejsza młodzież zapisuje się do Sokołów, a tylko jakieś głupki i półgłówki, nie rozumiejący co to jest polskość i polski patryotyzm, — wystawających na rogach i żujących „ćiu“ czyli tabakę jak szwaby jakie lub rogacizna, naśmiewają się z patryotycznych Sokołów, jak rogacizna co przeżuwa dziegnę! — Wstyd i hańba takim idyotom! A wy, szanowni Druhowie Sokoli, nie róbcie sobie nic z głupoty owych bezmózgich idyotów — tylko dzieło swe prowadźcie dalej, na dobro Polskiej Młodzieży, na pożytek Ojczyźnie!

Łotrów, zaczepiających Was po rogach ulic, dajcie aresztować, a oni potem w więzieniu poznają, że głupio i zbrodniczo się zachowywali, gdy prześladowali Was, — dobrych synów Ojczyzny! Sława dobrym synom Ojczyzny, a hańba zbydlęconym głupcom, którzy dobrych synów Ojczyzny prześladują!..

W aptece na prowincyi.

— Prosze pana japtykarza za dziesiątke lików.

— Ale jakich?

— Albo ja ta wiem.

— Dla kogo?

— Albo ja wiem. Kazali ze dwora i basta.

— Kiedy nie wiesz co za lekarstwo, to ci lekarstwa dać nie mogę, bo też nie wiem jakie.

— A to po co pan sie podjąn za japtykarza, kiej sie pan na likarstwach nie zna.

Pauzy i ich znaczenie w szkole.

Michał Dubaj.

Jedną z naczelnych zasad nauczania jest, że nauczanie powinno się odbywać tak, aby nie nadwerężało zdrowia nauczanych. Nauczanie jest czynnością nie tylko ze strony nauczającego, lecz i ze strony nauczanego, jest pracą umysłową, która, jak wszelka praca, pociąga za sobą zużycie tkanek mózgowych i konieczną potrzebę uznpełnienia strat poniesionych.

Dlatego niezmiernie ważną jest rzeczą w wymiarze pracy, jaką nauczanie za sobą pociąga, utrzymać tę właściwą miarę, która z jednej strony nie doprowadza do nadmiernego wysilenia umysłowego, z drugiej zaś strony nie pozostawia umysłu w bezczynności. Najgłówniejszem przeto zagadnieniem nauczania jest pytanie, jaki nakład pracy jest dopuszczalny, aby nie pociągał za sobą ruiny zdrowia ucznia.

Chcąc wóz naładować — mówi Hije, sławny szwedzki hygienista, trzeba znać wytrzymałość jego, aby módz zastosować wagę ciężaru, w przeciwnym razie, albo przez za małe obciążenie poniesiemy stratę, albo przez zbyt wielki ciężar narazimy wóz na złamanie. O ileż ważniejszem jest wiedzieć, jak wielkie obciążenie pracą może wytrzymać umysł ucznia, aby nie poniósł szkody?

Odpowiedź na to pytanie nastręcza wielkie trudności. Ogólnej i ścisłej miary do mierzenia wytrzymałości umysłu dziecka nie mamy. Jest jednak coś pośredniego w nauczaniu, co wprawdzie nie wykazuje wytrzymałości mózgowej, ale przy najmniej uchyla skutki znużenia a tem samem przynosi pewne ulgi, ułatwia pracę. — Tem są pauzy w nauczaniu. — Po każdej pracy należy się spoczynek. Spoczynek jest pośredniem następstwem pracy, a pośrednikiem między pracą a spoczynkiem jest znużenie. Spoczynek więc powinien być zależnym nie tylko od pracy, ale i od stopnia znużenia. Im znużenie większe, tem spoczynek powinien być większy. Wyobraźmy sobie że na trzeciej godzinie nauki może być praca mała, ale mimo to znużenie jest wielkie, bo ono się sumuje już z dwóch pierwszych godzin. Zależy więc na tem, aby nie dopuścić do takiego sumowania się znużenia, ale już początkowe uchylać przy pomocy pauz. Długi czas nie zastanawiano się nad znaczeniem pauz w szkole. Komisya edukacyjna u nas pierwsza zaprowadziła dłuższe przerwy w pracy umysłowej, uwalniając w środę i sobotę uczniów od nauki popołudniowej na to, aby mogli odbywać dalsze wycieczki. Dopiero w roku 1879 rosyjski profesor Sikorski zajął się badaniem pauz i wpływu ich na naukę. Za nim poszedł Burgenstein profesor szkoły realnej w Wiedniu, który doszedł do przekonania, że nieuwaga w klasie nie zależy od przedmiotu ani nauczyciela, ale od stopnia znużenia i że nieuwaga jest mimowolną pauzą, którą sobie sam umysł tworzy. Dlatego to można zauważyć, że jeśli po takiej chwilowej nieuwadze i szemraniu w klasie każemy tylko raz wstać i siadać, to już uczniowie znowu uważają, bo umysł ich już się odświeżył. Uczony pedagog niemiecki Amberg dowodzi, że żadna praca umysłowa nie może nagle ustać, że samo podniecenie jeszcze trwa jakiś czas. Chcąc tego uniknąć, musi być przerwa między dwoma odrębnemi przkdmiotami a ta przerwa musi trwać najmniej 5 minut, inaczej na początku drugiej godziny absolutnie uwagi nie ma.

Wpływ pauz w pracy, na jej przebieg i stopień znużenia umysłu starali się również oznaczyć Rivers i Krepelin.

W czasie długotrwałych prób i doświadczeń doszli do tego przekonania, że dla utrzymania świeżości umysłowej koniecznie są mniej lub więcej długie przerwy. Czas na nie użyty nie jest stracony i opłaca się sowicie a brak pauz wywiera zgubny wpływ na pracę, każda bowiem praca, przeplatana dłuższemi pauzami jest lepszą, aniżeli praca z krótkiemi pauzami, lub bez nich. Przy tem jeszcze należy uwzględnić i to, że praca wykonana w znużeniu ma wartość bardzo małą. Czasem można się spotkać ze zdaniem, że zmiana rodzaju pracy usuwa znużenie. Jednak i w tym kierunku przeprowadzono doświadczenia, które wykazały, że tylko pauza wolna od zajęć, przywraca umysłowi świeżość i siłę. Weigandt przeplatał godziny n. p. języków śpiewem lub gimnastyką, geografią, rachunkami historyą naturalną i przekonał się, że znużone było, takie same, jak i wtedy, kiedy tego przeplatania, nie stosował. Doświadczenie to powtarzał on 97 razy i przekonał się, że 3 minutowa pauza usunie prędzej znużenie, aniżeli zmiana zajęcia.— Dlatego też zdaniem jego za najbardziej wydatny odpoczynek podczas pracy umysłowej należy uważać tylko pauzę.

Zdarza się również słyszeć, że gimnastyka wtrącona między godziny nauki szkolnej wywiera zbawienny wpływ na umysły dzieci. Pod tym względem robił doświadczenia Bethman i Aschaffenburg, którzy podnoszą z naciskeem, jaki zgubny wpływ wywrzeć może nauka gimnastyki, umieszczona nieod powiedóio w stanie naukowym. Gdy po godzinie gimnastyki, zażąda się od ucznia jakiejś pracy umysłowej, to można się przekonać, że uczeń jej albo nie sprosta, albo uczyni ją z nadmiernym wysiłkiem. Mnożą się też spostrzeżenia pedagogów co do tego, że po godzinach gimnastyki często nie można z uczniami żadnej pracy umysłowej wykonać, gdyż nie podobna nakłonić ich do należytego skupienia uwagi, chociaż o niechęci z ich strony mówić nie można. Duński pedagog Clod Hausen, na podstawie doświadczeń z praktyki szkolnej wypowiada zdanie, że ćwiczenia gimnastyczne pociągają za sobą ospałość i osłabienie duchowe, że przy tężeniu umysłowem jest przedewszystkiem potrzebny fizyczny i umysłowy spokój i, że czas po energicznych wysiłkach fizycznych nie nadaje się zupełnie do studyów i rozmyślań.

Wagner badał za pomocą ergografu ilość drgań ręki i ucznia podczas nauki, przed pauzą i po pauzie i przekonał się, że ilość tych drgań po pauzie była mniejszą niż przed pauzą co było znakiem, że znużenie zmniejszyło się. Prof. gim. Franc. Józefa we Lwowie Błażek, ogłosił na podstawie badań w Muzeum w roku 1898 i 99. artykuł: „Znużenie w szkole". Przedewszystkiem wykazały jego badania, że co do ilości pracy uczniów na 100 uczniów żaden nie pracuje całych 5 godzin; przez 4 godziny pracuje zaledwie 17 uczniów, przez 3 godziny 55 uczniów, przez 2 godziny 17 a przez godzinę 11 uczniów. Robiąc doświadczenia przez cały przeciąg lat, nigdy nie spotkał się Błażek z uczniem, któryby pracował przez całe 5 godzin i dlatego twierdzi, że czas trwania nauki powinien wynosić 3 godziny, bo resztę czasu i tak wypełnia nieuwaga.

Robiąc doświadczenia dalej przekonał się, że na 100 uczniów w pierwszej godzinie pracuje tylko 76 odpoczywa 24, na drugiej godzinie pracuje 43, odpoczywa 57, na trzeciej dracuje 54, odpoczywa 46, na czwartej ilość pracujących zwiększa się Największą zatem ilość pracujących wykazuje godzina 1-a, 3-a, 5-a,. Widocznem jest przeto, iż po każdej pracy musi nastąpić odpoczynek, jeżeli bowiem w godzinie 1 3. i 5. uczniowie pracowali to w 2. i 4. musieli mimowoli odpoczywać. Aby temu zapobiedz, wskazanem jest zaprowadzić dłuższe pauzy po każdej godzinie. Błażek zaleca, aby nauka trwała 3 godziny, przerywana 15 minutowemi pauzami. Byłby to idealny podział godzin, jednak u nas zaprowadzić to się nie da, a przyczyna leży w tem, że u nas jest język krajowy i język niemiecki jako obowiązany, a te zabierają wiele czasu. Idźmy na zachód, a już na Śląsku, gdzie jest tylko język niemiecki, system nauczania jest o wiele łatwiejszy, nauka trwa przeciętnie 3 godziny, pauzy są dłuższe, a dzień środkowy tygodnia t. j. czwartek wolny jest od nauki; ferye trwają do 15go Września. Idźmy dalej na zachód. W Danij, gdzie oświata stoi najwyżej, nauka w szkołach ludowych trwa w 1. i 2. klasie po 2 godziny, przedzielane pół godzinnemi pauzami, a w 3. i 4 klasie po 2 godziny z takiemiż pauzami. Podziały godzin we Francyi, Belgij, Holandyi, Szwecyi i Norwegii są prawie zbliżone do siebie. Widzimy że w tych krajach choć wcale nie ma przeciążenia w szkołach, choć pauzy trwają długo, oświata stoi wyżej, niż n. p. u nas. Kto wie, czy nie powinni zawdzięczać tego właśnie temu przystępnie ułożonemu podziałowi godzin, no i naturalnie, swemu politycznemu położeniu. My zaś scentralizowani wśród drugiej narodowości musimy się uczyć jej języka, musimy się uczyć i języka państwowego, nie dziw więc, że nam trudniej jest ułożyć lub zredukować godziny tak, aby ich mało było, aby pauzy były długie. Że przeciążenie jest, to nie ulega kwestyi. Prawie, że nie można wskazać drugiego kraju, gdzieby uczniowie w klasie już 3 uczyli się aż trzech języków. Nic dziwnego, że wobec tej pracy i niemożebności ulżenia jej, zwiększa się znużenie uczniów, wytwarzają się nietylko różne choroby, blednica, neurastenia, ale i niechęć do nauki.

Na 12-tym międzynarodowym kongresie lekarzy w Moskwie postanowiono że najmniejsza pauza musi wynosić najmniej 10 minut, aby uczniowie odpoczęli, aby wpływ poprzedniej godziny zatarł się. — Keller i Tuempel żądają, aby zaprowadzono krótkie pauzy i dłuższe. Krótkie trwałyby 2-3 minut, uczniów nie należałoby wypuszczać z klasy, ale dać im swobodny wypoczynek. Pauzy takie przynoszą najlepszą korzyść, jeśli się je daje w czasie lekcyi t. j. w ½ godziny po rozpoczęciu.

EDWARD WEBERSFELD.

Borya, Ostrowiec, Rzeczniow.

WSPOMNIENIE Z ROKU 1863.



GENERAŁ CZACHOWSKI.

O s mem południu dnia 4. Maja 1863 r. wkroczył oddział Czachowskiego do nadgranicznego miasteczka Ożarowa, przyjęty procesyą z tamecznego kościoła, której towarzyszyła cała ludność miejscowa i z pobliskich okolic. Mieszkańcy przygotowali dla powstańców gorący posiłek, który spożyliśmy śród gawędy z nimi, a żegnani i błogosławieni na dalszą drogę, ruszyliśmy w pochód ku zachodowi.

Czachowski miał widocznie jakąś wiadomość o bliskości Moskali, bo uszykował oddział w formę bojową, wysuwając konne forpoczty o całą prawie wiorstę, za nimi pchnął silną straż przednią, ubezpieczył boki po obydwóch skrzydłach pokrył tyły kolumny wzmocnioną strażą.

Przed wyruszeniem z Ożarowa, kazał przeczyścić broń, wykręcić dawne naboje, tkwiące w lufach od kilku dni i na nowo ponabijać karabiny. Przekonaliśmy się wkrótce, że wszystkie te zarządzenia były bardzo uzasadnione.

Po dwugodzinnym zaledwie marszu, — padły strzały od strony naszych forpoczt i w wyciągniętym galopie przypadło do wodza dwóch jeźdźców z doniesieniem, że tuż przed nami, nie więcej jak w oddaleniu dwóch wiorst, osadziła się kolumna moskiewska we wsi Boryi, wysunąwszy gęstą linię tyralierów na nasze powitanie.

Maszerowaliśmy właśnie przez młody las sosnowy, przerzedzony na całym obszarze, z po za którego przezierały już czyste pola i wielki dach gontowy z pośrodka gęstych sadów.

Była to wieś Borya, a nie mógł jej Czachowski ominąć, nie chcąc się narazić na atak frontowy, któryby musiałby być dla nas zgubny; postanowił więc uderzyć na Moskali i szturmem wziąść las.

Atak skierował równocześnie z trzech stron.

Od prawego skrzydła wysunął półkolem dwie kompanie piechoty galicyjskiej pod wodzą majora Witolda Rogoyskiego, uzbrojone w belgijskie sztućce i rozkazał objąć skoncentrowanym łańcuchem tyralierskim wzgórze, dominujące nad Boryą od północnej strony wsi i stamtąd prowadzić silną palbę na ustawione pod wzgórzem dwa szwadrony nieprzyjacielskiej dragonii. Z południowej strony stanął w podobnym szyku major Kiciński z dwoma kompaniami królewiaków, uzbrojonych wyłącznie w dubeltówki, Dolnicki szedł temu oddziałowi w sukursie, a centrum zajął pułkownik Rudowski z resztą wojska. Przy Rudowskim był sam Czachowski i stamtąd kierował bitwą.

Biegiem dopadliśmy wzgórza pod strzałami ukrytych we wsi Moskali czołgając się między rzadko rozrzuconymi krzakami karłowatej sośniny, zaczęli smy zasypywać gęstą palbą nie nie przeczuwających z tej strony dragonów.

Po pierwszych naszych strzałach zmieszały się ich szeregi, konie stawały dębem, to rzucały się wstecz, to na boki a za każdym strzałem powstawały luki śród zbitej masy, która ustawiona w wąwozie nie mogła się rozwinąć i bezradnie rozbiegła się na lewo i prawo.

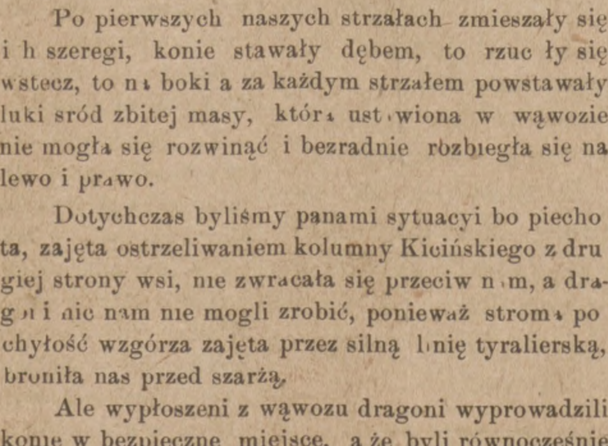
Dotychczas byliśmy panami sytuacyi bo piechota, zajęta ostrzeliwaniem kolumny Kicińskiego z drugiej strony wsi, nie zwracała się przeciw nam, a dragoni i nic nam nie mogli zrobić, ponieważ stroma pochyłość wzgórza zajęta przez silną linię tyralierską, broniła nas przed szarżą.

Ale wypłoszeni z wąwozu dragoni wyprowadzili konie w bezpieczne miejsce, a że byli równocześnie zorganizowani do służby pieszej i kawalerzyckiej, obsadzili odszerną karczmę, — położoną naprzeciw wzgórza i z ukrycia zaczęli nas prażyć nieosłoniętych i niczem nie zakrytych.

Gęsto padały strzały z obydwu stron, tylko że nasze nie wiele im szkodziły w ukryciu za ścianami budynku, gdy tymczasem ich palba znacznie dawała się odczuwać po naszej stronie.

Trzymaliśmy zajęte stanowisko mimo, że na trzystu żołnierze mieliśmy w zabitych i rannych ponad 30 towarzyszy, ale Czachowski sam przypadł po dwakroć na wzgórze, nakazując wytrwanie na niem za wszelką cenę.

Szare cienie nadchodzącej nocy zaległy plac boju, co nam ułatwiało położenie, bo już nie mogli Moskale strzelać w pojedyńczych żołnierzy i ostrzeliwali tylko gradem pocisków te miejsca, skąd błysnął nasz strzał. Braliśmy się więc na sposoby i gdy który z naszych wystrzelił, w tej chwili przerzucał się o kilkanaście kroków na bok, a w ślad za nim



Bitwa pod Nowogródkiem.

padało kilka kul w to miejsce, zkąd wyszedł strzał. Taka utarczka już na ślepo byłaby się może przeciągnęła do rana, bo żadna ze stron walczących nie ustępowała ani na krok, gdy nagle jasny słup ognia buchnął po nad dach karczmy, zajętej przez Moskali.

(Dokończenie nastąpi).

Z OJCZYZNY.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Z Chrzanowa.

Mieszkańcy tutejsi są oburzeni zachowaniem się kupców, — którzy coraz więcej umieszczają nad sklepami szyldów niemieckich.

Jest to karygodnem. by w mieście polskiem, 3 mile od Krakowa, tak panoszyła się niemczyzna!

Lwów.

Dorożki automobilowe we Lwowie. Magistrat lwowski uchwalił udzielić p. Juliuszowi Schrenzlowi koncesyi na trzy dorożki automobilowe, wyznaczając dla nich stanowiska: przy placu Maryackim od strony sklepu Ditmara, przed miejskim teatrem i obok hotelu Metropol przy pl. Bernardyńskim.

Kraków.

Zaniechanie jarmarku na konie. Magistrat m. Krakowa podeje do wiadomości osób interesowanych, że jesienny pięciodniowy jarmark na konie w Krakowie, zaprowadzony na podstawie koncesyi namiestn. we Lwowie, który miał się rozpocząć w dniu 23go Wrzesnia 1906 z powodu prawdopodobnego zbyt małego spędu koni w roku bieżącym się nie odbędzie.

Kraków.

Fałszywe ruble ukazały się wKrakowie. Są one bardo udatnie podrobione, przeważnie posrebrzane. — Poznać je można po krawędzi niezręcznie odlanej.

Pod zarzutem rorpowszechnienia fałszywych rubli, aresztowano 17-letniego wyrobuika Stanisława Michalczewskiego, — który usiłował wymienić falsyfikat w restauracyi Weidlingera przy ulicy Lubicz, — spostrzeżono się jednak na oszustwie i spowodowano przyaresztowanie chłopca.

Z Kęt.

Z Kęt (pod Chrzanowem) piszą: Strajk górników w kopalniach rudy ołowianej, — prowadzonej przez krakowską partyę socyalno demokratyczną — trwa już drugi miesiąc i dotychczas nie osiągnięto porozumienia. Zarząd kopalni natomiast sprowadził górników z Prus, którym płaci podwójnie, tak, że praca częściowo się odbywa.

Od początku strajku zachowują się tutejsi robotnicy spokojnie i postępują solidarnie.

Łużany.

Tragiczny wypadek zdarzył się w Łużanach. Dwaj bracia Brender, obaj uczniowie szkoły realnej w Czerniowcach, starszy 17 letni z V klasy, młodszy 11 letni, uczęszczający do II klasy, kąpiąc się tego dnia w Prucie po południu utonęli. Mimo poszukiwań nie odnaleziono utopionych, a dopiero w niedzielę rado wydobyto w Mamajowicach ciała obydwóch młodzieńców, — splecionych w śmiertelnym uścisku.

Jarosław.

Niebywale zuchwałego napadu dopuścili się tutaj czterej żołnierze, 90 pułku piechoty. Gdy z jarmarku w Jarosławiu wracał kupiec z Pruchnika Eisenberg, i tuż za miastem zszedł z wozu, aby ulżyć koniom, opadło go czterech szeregowców zrabowali mu zegarek i pugilares z kilkudziesięcioma koronami. — Eisanberg bronił się, więc napastnicy uderzyli na niego bagnetami i ciężko go poranili. Nadszedł podówczas tamtędy patrolujący w tej stronie żandarm Kowalski — i gdy chciał przytrzymać rabusiów, dwaj zbiegli, dwaj pozostali stawili mu czynny opór i dopiero na zagrożenie im użycia palnej broni poddali się i oddali bagnety. Rannego Eisenberga przewieziono do miasta — a żołnierzy oddano władzy wojskowej.

Chejdery w Galicyi.

Przyczyną zamiłowania do żargonu i utrzymywania odrębności społeczeństwa żydowskiego od reszty ludności w Galicyi tak jak w Kongresówce, są niewątliwie hajdery, owe gniazda kultury, zakrzepłych przesądów środniowiecznych, tamujące rozwój i ukształcenie się żywiołu żydowskiego w kraju.

Chajderów takich w Galicyi liczy się na tysiące i zajmującą byłaby statystyka tych osobliwych „zakładów naukowych“. W Stanisławowie jest ich 19. Uczęszcza do nich 600 dzieci żydowskich. Są to po prostu rozsadniki kultury niemieckiej. — Z tych niby szkół wychodzą, jeżeli nie wrogowie polskości, to w każdym razie — najzupełniej dla niej obojętne i obce uczuciami i poczuciem obowiązków obywatelskich jednostki.

Kraków.

Muzeum narodowe otrzymało w tych dniach nader cenny dar, który znakomicie pomnoży i skompletuje zbiory muzealne Mianowicie pani Julia z Janowskich Umińska, — ofiarowała znaną i bogatą kolekcyę medali polskich, gromadzoną oddawna przez jej męża, ś. p. Piotra Umińskiego a należącą do pierwszorzędnych w kraju.

Katalog tego zbioru, ogłoszony drukiem jeszcze w roku 1885, — zadziwił amatorów i zbieraczy bogactwem i obfitością opisanych w nim przedmiotów.

Po względem obfitości sztuk, — zbiór ten przewyższa wszystkie inne krajowe kolekcye, gdyż ogólna liczba sztuk obecnie ofiarowanych — przenosi 1300.

Wśród nich wyróżniają się dwa srebrne medale z czasów Władysława IV i Jana Kazimierza, piękne okazy z czasów Jana III i Augustów, — wiele nieznanych skądinąd medali porozbiorowych, oraz medali znakomitych ludzi. Dar ten stanowić będzie zawsze cenną pamiątkę po tak zasłużonym zbieraczu ojczystych zabytków.

Prócz medali ofiarowano kilkadziesiąt tłoków pieczętnych, oraz blisko 50 dokumentów, przeważnie pergaminowych, w tych kilka nadzwyczaj ciekawych: Witołda, Bolesława, księcia mazowieckiego i Aleksandra z XV wieku.

Oszustwa pocztowe w Krakowie.

W Krakowie wykryto rzecz wielce skandaliczną i niepospolitą zbrodnię, która mocno dotyczy wychodźców galicyjskich do Ameryki Północnej. — Przyaresztowano tam bowiem urzędnika kolejowego, — niejakiego barona Gostkowskiego, który od dwóch lat kradł systematycznie listy, nadchodzące do Galicyi z Ameryki Pólnocnej. W więzieniu śledczem przyznał się ten szlachecki zbrodniarz, że w przeciągu dwóch lat ukradł 7000 takich listów.

Nie chciał się jednak przyznać do sumy, któza była zawarta w tych a którą skradł wraz z listami. — (Poszkodowani więc są liczni wychodźcy galicyjscy do Ameryki — którzy przesyłali listownie pieniądze swym krewnym pozostałym w kraju Dla tego radzimy, aby każdy, kto wysyła do kraju pieniądze. przesłał je przekazem pocztowym, tak zw. „money order“. — Tak przesyłane pieniądze zginąć nie mogą, — bo państwo odpowiada za nie. Przyp. red.).

Odsłonięcie pomnika Mickiewicza w Krynicy.

Dnia 12. Sierpnia br. odbyło się w Krynicy uroczyste odsłonięcie pomnika Adama Mickiewicza. — Obchód rozpoczął się odegraniem pobudki przez orkiestrę zakładową. Przed południem odprawiono w kaplicy zakładowej uroczyste nabożeństwo, - poczem ruszył pochód przed pomnik. Na czele jego niesiono wieńce i sztandary, szła straż ogniowa ze sztandarem, — kolonie wakacyjne, dalej niesiono wieńce od komisyi zdrojowej, od teatru lwowskiego, którego artyści z dyrektorem Hellerem wzięli udział w w pochodzie. Pochód zamykał oddział nowosądeckiego „Sokoła“.

U stóp pomnika wygłosił podniosłą mowę prezes komitetu budowy pomnika, radca dworu p. Adam Krechowieki, oddając pomnik pod opiekę komisyi zdrojowej.

Po odsłonięciu pomnika przemówił przewodniczący komisyi zdrojowej sterosta Jarosz, który odebrał pomnik imieniem komisyi,

Odśpiewaniem pieśni patryotycznych, zakończono uroczystość.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Kozłowici.

„Generał“ kozłowitów, exksiądz Kowalski, ze składek wyznawcow buduje w Niesułkowie rezydencyę dla Kozłowskiej, w której ta ma stale zamieszkać.

Warszawa.

Świeżo wydano w Warszawie 23 koncesyj na wydawnictwo różnych pism peryodycznych, w tem 9 na gazety codzienne i 14 na tygodniki i miesięczniki.

Nowe pisme na Podlasiu.

Pod redakcyą adwokata przysięgłego Wacława Raczyńskiego zaczął wychodzić w Siedlcach „Tydzień Podleski“. Nowe pismo ma być organem bezpartyjnym, — stojącym jednak na gruncie narodowym.

Warszawa.

W sobotę dnia 1go Września — policya przedsięwzięła tu masowe aresztowania. Przeszło dwa tysiące osób zamknięto w cytadeli i więzieniach. Wielka liczka aresztantów wniosła zażalenia na brutalność — policyantów i żołdactwa, którą się te stupajki odznaczyły przy aresztowaniu.

Moskiewska robota.

W Warszawie aresztowano niejakiego Ułanowskiego, — byłego sekretarza, który ma być agentem prowokacyjnym policyi. Wywoływał on niepokoje przez rzucanie bomb i wzywał rzekomo do pogromu żydów. — Wielu świadków potwierdza tę jego prowokatorską działalność.

Odessa.

Onegdaj przychwycono tutaj organizacyę terrorystyczną, — której zadaniom było wyniszczenie wszystkich przedstawicieli władzy. Przy aresztowanym znaleziono obszerną korespondencyę, która prócz wielu osób cywilnych, kompromituje 14 oficerów i lekarza wojskowego — odeskiego garnizonu, którzy propagandę rewolucyjną zaszczepiali w żołnierzach i starali się doprowadzić do rewolty wojskowej.

Mąż „Boży“ z żoną i rodziną zamordowany.

Ryga 5go Września. — Zamordowano w Lenewarden w pobliżu Rygi pastora luterskiego Zimmermanna z żoną i dziećmi. Morderstwo to stoi w ścisłym stosunku z krwawymi czynami łotyskich „leśnych braci“ o których to niedawno pisaliśmy w korespondencyi. Niemiecki pastor litewski szpiegował, będąc wrogiem ruchu łotyskiego. Za to Łotysze wysłali go na drugi świat, aby im więtej nie przeszkadzał. —

Częstochowa.

P. Jan Marcinkowski, urzędnik kolejowy w Granicy, w dniu 3go z. m. szedł lasem do domu. Nagle został napadnięty przez trzech bandytów, którzy dobywszy rewolwerów, zażądali pieniędzy, grożąc w przeciwnym razie śmiercią.

P. Marcinkowski odpowiedział, że ma przy sobie tylko rubla i tego może im oddać, — więc sięgnał do kieszeni, lecz zamiast pieniędzy — momentalnie wydobył rewolwer i strzelił do jednego z napastników, kładąc go trupem na miejscu. — Widząc to, pozostali dwaj bandyci dali jednocześnie ognia do pana M., raniąc go lekko w rękę. Wtedy p. p. M. dał powtórnie trzy strzały do napastników, — raniąc śmiertelnie drugiego. Trzeci bandyta ratował się ucieczką.

Ranionego bandytę przewieziono do szpitala w Dąbrowie górniczej, gdzie w godzinę umarł, odmawiając wszelkich zeznań.

Teatr polski w Wilnie.

Nowo założony miejski teatr polski rozpoczyna wkrótce swoją działalność. Dyrekcyę objęła była artystka sceny krakowskiej i poznańskiej, p. Olchowska-Młodziejewska obywatelka z Litwy.

Reżyserya spoczywa w doświadczonych rękach znakomitego artysty kilku scen polskich, p. Popławskiego. Z artystów znanych w Poznaniu należą do teatru wileńskiego: panie Barwińska, Jakubowska, Maryewska, Dobrańska, Morska-Popławska Podgórska; — panowie: Dobrański, Dubizbański, Kuncewicz, Okornicki, Pawłowski, Siennicki, Szczurkiewicz i Wiślański.

Złodziejskie sztuczki.

Sztuczkę bandytów w Warszawie opisuje gazeta „Weg“. Przed kilku dniami przyjechał z Płocka p. L. Feiganbaum. Nie znając Warszawy zapytał młodą żydówkę, którędy się udawać na Nalewki. Ta ofiarowała się iść z nim. Po drodze podeszło do nich kilku młodzieńców, którzy wystąpili do F. z pretensyą, że zabiera jednemu z nich narzeczoną. — Nie pomogło wyjaśnienie i zmuszono go udać się „na sąd“. Zaprowadzono go do podwórza — jakiegoś zaułku, gdzie już czekali „sędziowie“, — którzy kazali zapłacić 350 rubli odszkodowania, grożąc rewolwerami. F. błagał, że ma tylko 60 rubli, zrewidowano go i zabrano wszystko, poczem wyprowadzono go przez różne ulice i zostawiono samego około mostu.

Dwa liściki miłosne.

Z Warszawy piszą do „Gazety Narodowej“:

W tych dniach otrzywał generał gubernatoz Skałłon list pachnący francuski, widocznie od kobiety. — W środku był drugi liścik. — pod adresem sekretarza kancelaryi gen. gubernatora, p. Jaczewskiego. — Dama, nie wymieniając nazwiska swego, zwraca się do znanej galanteryi dla płci pieknej, cechującej każdego oficera, a więc i generała Skałłona, i prosi go, — aby bilecik znajdujący się w środku, zechciał oddać własnoręcznie pod wywienionym adresem. Ona sama nie chce uczynić.. Są pewne okoliczności, natury wielce drażliwej, które jej nie pozwalają na osobiste oddanie biletu adresatowi. A ponieważ treść jego jest drażliwą, więc przeprasza bardzo generała, — że bilecik do p. Jaczewskiego jest zapieczętowany.

Generał Skałłon nie chcąc zadać kłamu swej galanteryi zaniósł zaraz list na dół do kancelaryi gdzie pracuje p. Janczewskij (rzecz dzieje się w Belwederze) i z uśmiechem wręcza mu wonny bilecik.

— Dziwna rzecz — mówi p. Janczewskij — ja w tej chwili otrzymałem taki sam list, tą samą ręką pisany i z bilecikiem w środku do Waszej Ekscelencyi.. Oto jest.

Zaintrygowani — generał i jego sekretarz otwierają pachnące koperty..

W obydwóch liścikach były wyroki śmierci!..

Poświęcenie wieży Jasnogórskiej.

Spalona przed sześciu laty wieża świątyni w Częstochowie, została jak wiadomo odbudowana, a 15go Sierpnia odbyło się uroczyste jej poświęcenie. Przy budowie wieży według planów budowniczego warszawskiego, Stefana Szyllera, — napotykano na różne trudności techniczne, które pomyślnie zwyciężono.

We stępnych naradach nad odbudowaniem wieży brali udział: prof. Odrzywolski z Krakowa i budowniczowie Szyller i Dziekoński. Zasadniczy projekt opracowali też pp. Szyller i Dziekoński. Kierownictwo nad wykonaniem samej budowli i opracowanie projektów szczegółowych objął p. Szyller. Jego zastępcą na miejscu budowli był p. Paweł Kotowski, budowniczy.

Na uroczystość poświęcenia wieży Jasnogórskiej przybyli do Częstochowy: arcybiskup warszawski ks. Wincenty Popiel; biskup sufragan warszawski ks. Kazimierz Ruszkiewicz; biskup kujawsko kaliski ks. Stanisław Zdzitowiecki; księża kanonicy: Chełmicki, Gall i cała kapituła włocławska, wreszcie ksiądz kanonik Bandurski z Krakowa i trzystu kapłanów z różnych okolic kraju.

Napływ pątników stał się niebywałym w dziejach Jasnejgóry, a do ostatniej chwili każdy pociąg przywoził nieustannie wszystkiemi drogami i ścieżkami — nowe tysiące pobożnych. Przybyło z górą 200 olbrzymich kompanij — z różnych stron kraju, nawet odległych, — z Litwy, Galicyi, Wielkiego Księstwa Poznańskiego i Górnego Szląska.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Września.

Folwark Józefowo pod Kostrzynem obejmnjący przeszło 420 mórg obszaru, nabył od Banku parcelacyjnego we Wrzśni p. J. Martyński z Żeglic pod Wągrówcem. Kontrakt notaryalny zawarty z zastrzeżeniem wieczystego prawa przedkupu.

Jarocin.

Stolarz p. Kornes posłał jedenastoletniego synka do wiatraka po ospę. — Chłopiec mimo ostrzeżeń młynarza uwiesił się u śmigi. Ta obracając się wzięła chłopca w 12 stóp wysokości. Z tej wysokości chłopiec spadł na ziemię głową na dół i w kilku minutach życie zakończył.

Szamocin.

Pan Wawrzyn Zaborski, szewc, obchodził w zeszłym tygodniu setną rocznicę urodzin. Liczni obywatele uczcili go rozmaitymi podarunkami objawiając życzenia na dalsze lata. Jubilat jest jeszcze czerstwy i ma wszelkie władze umysłu. — Przy ostatniem sttzelaniu do tarczy jeszcze strzelał celnie. — Szczęśliwa starość.

Pleszew.

W czasie burzy pokryli się żniwiarze pszenicy pod sztygami. — Pioruny biły. Po ustaniu burzy ludzie powychodzili z ukrycia i niedoliczono się trzech i to robotnika Janczaka orzz robotnic Śniegockiej i Bartczakowej. Ostatnią przywołał lekarz do życia, ale oboje pierwsi od pioruna zginęli.

Poznań.

Wiec „Straży“ w Henningsdorfie pod Berlinem odbył się w niedzielę przy udziale około 100 uczestników. Zagaił go i przewodniczył mu prezas miejscowego „Sokola“, p. St. Szymański, a przemawiali pp. Komin, dr. Bajoński i Janiszewski. — Na członków „Straży“ zapisało się 21 uczestników, — a komisarzem obrany został p. Komin z Henningsdorfu.

Toruń.

Wakacye szkolne w Prusach uledz mają zmianie w roku przyszłym. — Jak głosi półurzędowe biuro Wolfa, wakacye na Wielkanoc, Zielone Świątki i Boże Narodzenie zostaną znacznie skrócone, wakacye świętomichalskie będą zupełnie zniesione a natomiast wakacye wielkie potrwają 10 tygodni, od połowy lipca do końca września.

Naszem zdaniem przez tę zmianę ucierpią dzieci, bo w ciągu 10 tygodni wiele zapomną.

Gniezno.

— Wedle „Lecha” nie podoba się przewodniczącemu gnieźnieńskiego cechu szewskiego p. M. Krysztafkiewiczowi, że przewodniczącym komisyi egzaminacyjnej szewców jest Polak p. Radwański. Wystosował on bowiem do Izby rzemieślniczej w Bydgoszczy list z prośbą, aby p. Radwaćskiego z urzędu tego złożyła a przeznaczyła nań Niemca p. Dresslera. — No, jeżeli teraz jeszcze p. K. nie otrzyma orderu pruskiego, to śmiało będzie mógł mówić o niewdzięczności, jaką go macierz pruska nakarmiła.

Poznań.

Charakterystyczna odpowiedź! Jak donosi „Dzien. Kuj.“, inowrocławskie polskie Towarzystwo Samopomocy Naukowej stawiło u zarządu miejscowej królewskiej warzelni soli wniosek o udzielenie pozwolenia na zwiedzenie warzelni. Na to otrzymał prezes tegoż Towarzystwa, p. A. Pluta, list, w którym zarząd królewskiej saliny oświadcza, że Towarzystwu jako takiemu nie może udzielić pozwolenia bo sądząc z nazwy Towarzystwa, uważa je jako organizacyę bojową przeciw zarządzeninm rządowym w zakresie szkolnictwa.

Chełmno.

Instytuowany tutaj został ks. prob. Lisiński i Biskupic jako dziekan dekanatu chełmżyńskiego. — Przeniesieni zostali księża wikaryusze: Borowski ze Zblewa do Chełmna, Repinski z Przodkowa do Zblewa, Szynkowski z Rogoźna do św. Józefa w Gdańsku, Gruening z Starogrodu do Pucka, Brettschneider z Pogódek do Waldowa, ks. administrater Reich z Trąbek jako I wikary do Starogrodu a ks. administrator Domachowski z Górzna jako II wikary do Chełmży. — Księża wikaryusze Chmielecki w Chełmie i Piotr Zakryś w Waldowie otrzymali z powodu choroby urlop.

Wronki.

Podzlelić się muszę z Szanowną Redakcyą smutnemi zdarzeniami, jakie zaszły w parafii wronieckiej. Otóż ks. proboszcz Sramkowski kazał ogłosić z ambony, że niektóre parcele roli proboszczowzkiej mają być teraz na 3 lata wydzierżawione. W tym celu mieli się licytanci stawić na dzień 20 lipca. Stawiło się też na oznaczony termin 5 Polaków i 3 innowierców. Niestety parcela 36 morgowo pięknej ziemi dostała się żydkowi, chociaż Polak dawał 5 marek więcej. Ks. proboszcz jednak żadną miarą nie chciał zadzierżawić Polakowi, bo żydek od lat kilku dzierżawi całe probostwo i to za bardzo marno pieniędze. Chociaż zaś niejednokrotnie gazety nawoływały, aby ktoś z swoich, a takich chętnych jest u nas bardzo wielu, probostwo mógł dzierżawić, ta jednak ks. proboszcz żadną miarą nie chce na to zezwolić.

Bezużyteczni po latach 60.

Według Dra Oslera człowiek, który dożyje lat 60, staje się zupełnie zużyty umysłowo i fizycznie i jest już bezużytecznym dla społeczeństwa. Prawdą jest, że rzeźkość i siły podupadają gdy wiek średni minie, lecz równie prawdą jest, że Severy słynne lekarstwo, Balsam Życia, odnowił młodość i siły setkom mężczyzn i kobiet, będących w wieku podeszłym. Jest to znakomity wzmocniciel dla osób starych dla słabych, schorowanych kobiet, dla wszystkich powracających do zdrowia, i jest doskonałem lekarstwem na zatwardzenie, niestrawność, ból głowy i wszelkie podobne dolegliwości. 75c za butelkę we wszystkich aptekach lub od W. F. Severa Co. Cedar Rapids, Iowa.

Cywilizacya jako powód chorób.

Profesor Senn, sławny lekarz i chirurg, wiaśnie powrócił z podróży po Afryce i ogłosił wyniki swoich dochodzeń i doświadczeń nad chorobą raka, pomiędzy szczepami rozmaitemi tego kraju. Zapewnia w swych artykułach, że ta straszliwa choroba znajduje się tylko w cywilizowanych narodach. Co trzeba, musi się uczynić, by przeszkodzić lub wstrzymać rozszerzanie się raka i suchot, bez radykalnej zmiany przyjętych i przez zwyczaj ustanowionych zwyczai życia? Przez używanie Trinera Amerykańskiego Eliksiru Gorżkiego Wina, można do takiego stopnia zasilić cały system, że złatwością będzie w stanie oprzeć się wszystkim atakom obu tych strasznych chorób. Zmusza ono organy trawienia do czynności i przez to odnawia krew nieustannie. Jeżeli kiedykolwiek jeden z członków familii nie czuje się „zupełnie dobrze”, potrzebnem jest danie mu tego kordyału: potrzeba takowego zażyć gdy się człowiek czuje osłabionym, zirytowanym, zdenerwowanym, gdy nie można jeść, pracować spać lub gdy cera zaczyna się zmieniać. Do dostania w aptekach lub u fabrykanta Jos. Triner, 799 So. Ashland ave., Chicago, Ill.

W szkole.

— Co to jest cud?

— Nie wiem, proszę pana profesora.

— Gdyby naprzykład kiedy słońce świeciło wśród nocy, cobyś powiedział? Że to jest....

— Księżyc.

— Lecz gdby ci powiedziano, że to jest słońce, jakbyś to nazwał?

— Kłamstwem.

— Ale gdybym ja, co nigdy nie kłamię, zapewnił cię, że to jest słońce?

— Tobym powiedział, że pan profesor trochę sobie podchmielił.

...OLANIN
...hursday by the
...ND PUBLISHING CO.
...I, President & Treasurer.
...nager and Secretary.
...I MACHNIKOWSKI, Managing Editor.
56 — 22nd St., Pittsburg, Pa.
C. D. & P. T. TELEPHONE, 2263 GRANT.
P. & A. TELEPHONE, 2204 MAIN.

"WIELKOPOLANIN",
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Północnej Ameryce.
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

Wszelkie korespondencye należy adresować na imię redaktora:
LEON MACHNIKOWSKI,
56 — 22nd Street, Pittsburg, Pa.

Wszelkie przesyłki pieniężne i listy dotyczące prenumeraty, odbioru gazet, zamówień druków, konstytucyi i t. d., należy adresować:
A. F. BAUTRO, Manager,
56 — 22nd Street, Pittsburg, Pa.

PRENUMERATA:
Za rok jeden w Stanach Zjednoczonych... $1.50
Po za obrębem Stanów Zjednoczonych.... $2.50
Pojedynczy numer......... 5c

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

Uwagi.

Szczęść Boże!

W tym tygodniu, w dniach 11, 12 i 13go Września, odbywały się prawie równocześnie Sejmy paru polskich Organizacyi: w Milwaukee Sejm ,,Stowarzyszenia Polaków w Ameryce'', dwóch licznych i poważnych Organizacyi polskich, — którym szczerze życzymy wzrostu i rozwoju. Szczęść Boże!

W zeszłym tygodniu, również w Buffalo, odbył się Zjazd wschodniego okręgu Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce. — Przezacnym tym Organizacyom, starającym się o utrzymanie polskości wśród naszej amerykańskiej emigracyi życzymy wzrostu i rozwoju. — Szczęść Boże!

* * *

,,Połcki Stowarżiszynióf Prassy'',
czyli:
Moskiewsko - żydowski humbug.

Miesiąc temu, skoro tylko znaleźliśmy w Chicagoskim ,,Telegrafie'' ostrzeżenie przed sformowaną tajemnie Spółką. ,,Polish Press Association'' utworzoną w Chicago przez moskiewskiego żyda Rabinoffa, — natychmiast podnieśliśmy tę sprawę za ,,Telegrafem'' i w Uwagach naszych, w No. z dnia 9 Sierpnia wyraziliśmy co myślimy o tym moskiewsko-żydowskim humbugu.

,,Telegraf'' chicagoski był pierwszym, który jako pismo miejscowe, mógł dowiedzieć się najprędzej o owym humbugu, — ,,Wielkopolanin'' nasz w Pittsburgu był drugiem z kolei pismem, które poruszyło tę sprawę i napiętnowało ten humbug należycie; inne pisma, nawet, o dziwo! — pisma chicagoskie — milczały w tej sprawie zbyt dyskretnie czy bojaźliwie i to zbyt długo. Dopiero, gdy ajenci owego żydowskiego Stowarzyszenia Prassy rozbiegli się po wielu znaczniejszych koloniach polskich, — i zaczęli narzucać polakom swoją moskiewsko - żydowską gazetkę, jednę i tę samą, w Chicago drukowaną, lecz noszącą rozmaite tytuły stosownie do tego zkąd niby pochodzą, — dopiero wtedy niektóre czasopisma polskie tak chicagoskie, jak i inne, zaczęły rozprawiać nad tą sprawą. —

* * *

Nieprzebierający w prawdziwości lub dokładności faktów ,,Kuryer Polski'' z Milwaukee, ogłosił śmiało światu, że to on pierwszy zaatakował żydowskich humbugierów, — lecz to nie zgadza się z prawdą, gdyż pierwszy w tej sprawie odezwał się ,,Telegraf'' w Chicago; — drugi w tej sprawie odezwał się ,,Wielkopolanin'' w Pittsburgu i to bardzo wyraźnie, — co tutaj quibus est przypominamy, wierni hasłu: ,,unicuque suum''. Później dopiero odezwały się inne Redakcye, i wszystkie, bez wyjątku, jednozgodnym chorem potępiły ten humbug moskiewsko-żydowski!

* * *

I nic dziwnego, że każdy polski Redaktor potępić musi owe humbugi, — jeżeli się rozważy: Kto stworzył owe owe Stowarzyszenie Prasy nazywające się kłamliwie ,,Polskiem'' i **na co** je stworzył?

* * *

Najprzód: aby coś można nazwać ,,Stowarzyszeniem Prasy", trzeba aby do niego należała znaczna liczba **czynnych polskich dziennikarzy**; a tego nie można powiedzieć o tym moskiewskim humbugu, bo to tylko jest drobne, prywatne zespolenie się kilku indywiduów, — pod przewodnictwem żyda Rabinoza, — indywiduów między którymi widzimy jedno tylko nazwisko ,,Kołakowskiego" dawniejszego moskiewskiego policyanta tajnego z Warszawy, — który tu w Ameryce z zecera i z agenta fortepianów wyrósł na *sui generis* ,,redaktora'' i nazywa siebie ,,dziennikarzem''; — i tak, humbug ten. mający w gronie swojem **jednego** tylko osobnika, który zresztą tylko sam siebie nazwał .,redaktorem'', — humbug ten nazywa się szumnie: ,,Stowarzyszeniem Prasy''!?! ..... To zupełnie tak samo, jak by wszystkie żydki i wszystkie szpicle (tajni policyanci) w Warszawie, nazwali się ,,Stowarzyszeniem Patryotów!. ...

Reszta osobników, pozwalających aby nazwiska ich figurowały w spisie tego humbugu żydowskiego, — to indywidua mające z dziennikarstwem tyle wspólnego, ile wspólnego jest n. p. między malarzem farbującym płoty i dachy a malarzem — artystą, — stwarzającym najpiękniejsze obrazy; — indywidua mające z dziennikarstwem tyle wspólnego, ile wspólnego jest n. p. między wilkiem a pasterzem, — między przemytnikiem a ministrem handlu! .....

* * *

I takie to indywidua, nie mające dotąd nic wspólnego z dziennikarstwem, raptem każą siebie nazywać ,,Stowarzyszeniem Dziennikarskiem''! .....

Ich spółka jest tak samo .,dziennikarska'' jak n. p. **,,stanowym''** bankiem był Stenslanda ,,Milwaukee Avenue **State** Bank w Chica lub jak n. p. **polskim** bankiem było szyfkartowe bióro żydka Golembiowskiego, w Pittsburgu!......

Oto definicya ,,dziennikarskości'' i ,,prassowości'' owego żydowskiego ,;Stowarżyszeniuf Prassy''!

* * *

Po drugie: Żydowsko - moskiewska owa spółka każe siebie nazywać .,Polskim Stowarzyszeniem Prassy''!? . . .

Zkąd? Gdzie? Jak .,Polskie''? — Czy dla tego ,,Polskie'' (lucus a non lucendo), że założył je i utrzymuje moskiewski żyd Rabinoff, nie umiejący słowa po polsku, będący w ciągłych stosunkach z moskiewskimi konsulami? . . . Czy dla tego **polskie**, że żydowi pomaga znany w Ameryce, a szczególniej w New Yorku ,,Kołakowski'' który w Warszawie był długie lata tajnym policyantem moskiewskim?!... Czy dla tego ,,Polskiem'' ma się nazywać owo stowarzyszenie?, ...

Co prawda, to w spisie sławetnego ,,Editorial Board of Directors'' owej sławetnej paczki widzimy prócz nazwiska Kolakowskiego także kilka polskich nazwisk, — lecz to nie dowodzi jeszcze polskości owego przedsiębiorstwa, a dowodzi tylko smutnego stanu rzeczy, że w Chicago znalazło się aż ośmiu ludzi o polskich nazwiskach, którzy poszli w służbę do żyda Rabinoffa który polakom tak dobrze życzy jak n. p. wilk owcom, — który spółkę ową drukarską stworzył nie dla dobra polaków, lecz dla wyduszenia jaknajwięcej pieniędzy dla siebie z kieszeni politykierów! Smutna to rzecz, że takie poczciwe nazwiske polskie, poszły w służbę do żyda, i to do moskiewskiego żyda! . . .

Może niedługo zaczniemy tu żydom świeczki w szabas zapalać?......

* * *

Nazwiska tych panów, figurujące w tej niesławnej ,,Associated Polish Press of America'' (,,Moskiewsko - żidosko - połckich stowarżisziniuf prasowanych w Amerika'') jeszcze w ostatnim numerze z dnia 8go Września tej gazetki żydowskiej, wabiącej się w Chicago ,,Słowo Polskie'', były następujące:

Editorial Board of Directors:

Rev. Dr. B. M. Skulik
Dr. A. Morawski
Ed. L. Kułakowski
J. Schwartze
Fr. T. Nagórski
Dr. A. Szwajkart
K. J. Wiechecki
M. E. Kasmar, alias Kaczmarek
C. S. Konczalski
W. J. Nowak.

* * *

Podajemy te nazwiska, aby Ogół polski patryotyczny wiedział, kto to dla niego do spółki z moskiewskim żydem i z moskiewskim tajnym policyantem, — buduje ,,połckich stowatżisziniuf prassuf''! . . . . . Zdobyli dla siebie ,,sławę'' Herostrata, — ba! nawet ,,sławę'' Sicińskiego!

* * *

Po trzecie: — Nie mielibyśmy nic przeciw Stowarzyszeniu Polskiej Prasy w Ameryce gdyby utworzyli je Polacy, — lecz gdy je żyd, stworzył, i to żyd moskal, do spółki z ex-policajem moskiewskim Kołakowskim, — sprzeciwiamy się temu i oświadczamy, że spółka ta nie ma prawa nazywać się polską! Mogli ją nazwać ,,żydowsko-policyjno-moskiewską'' ale nie Polską.

* * *

Po czwarte: Na co żyd Rabinoff założył tę spółkę?... Oto na to, aby doszedłszy do wydawania swojego szpargału w kilkunastu miastach pod kilkunastu tytułami, — mógł z temi szpargałami udać się przed Elekcyą do politykierów jako przedstawiciel całej ,,Polskiej Prasy w Ameryce'' i wyłudzić a konto tego od politykierów kilka, kilkanaście, lub kilkadziesiąt tysięcy dollarów! — Na to właśnie założył żyd ową kłamliwą Spółkę!......

Gdyby do Stowarzyszenia należało dużo polskich osobnych gazet, byłoby ono wtedy prawdziwem Stowarzyszeniem polskiej Prasy w Ameryce, lecz gdy jeden i ten sam szpargał żydowski, noszący tuzin nazwisk ma przybierać taką nazwę, — to jest to nic więcej jak prosty humbug.

* * *

Po piąte: Wszystkie bez wyjątku polskie gazety potępiły ten humbug. Cytować ich tu nic możemy, bo brak nam na to miejsca. —

Potępiono także i tych, którzy niebacznie poszli w służbę do żyda i figurują w ,,Słowie Połckiem'' (żydowskiem), jako Board of Editorial Directors''.

Na czele tej paczki figuruje pleno titulo Sedes Rev. D. B. Skulik i pozycya jego jest tam najkomiczniejszą. — Lubi się on drukować i figurować ku zgorszeniu dziennikarzy i Kleru, — to też i w tej sprawie, nietylko że stoi wydrukowany w owej paczce, — lecz nawet dał w Dzienniku Chicagoskiem nadrukować trzy swoje listy, — dowodzące, że chyba tam ,,mens insana est'', że chyba kpi sobie z Ogółu lub o drogę pyta!

* * *

Bo oto: do Dziennika Chicagoskiego z dnia 20 Sierpnia wysłał on do wydrukowania list No. 1, w tej sprawie następujący:

Szan. Red. Dziennika Chicagoskiego!

,,Słowo Polskie'' umieściło w przeszłym numerze na czele dyrektora spółki ,,Wydawniczej'' Ass. Polish Press of America'' moje nazwisko. — **Nie mam** ja jednak i **nie chcę mieć** nic **wspólnego z tą spółką** a tem mniej życzę sobie figurować jako dyrektor.

Ks. Dr. B, M. Skulik.

* * *

Ucieszyli się wszyscy uczciwi dziennikarze polscy z listu No.I., dowodzącego że ks. Skulik nie chce służyć spółce założonej przez moskiewskiego żyda, lecz niestety! uciecha ich okazała się krótką i znikomą, bo w dwo dni potem już zaraz w Dzienniku Chicagoskim z dnia 23go Sierpnia zamieszcza ten ,,dyrektor'' w tej sprawie następujący dziwaczny list No. 2:

Szan. Redakcyo Dziennika Chicagoskiego!

,,List mój do Dz. Chic. z dnia 20go Sierpnia poległ na nieporozumieniu, które niniejszem prostuję, **pozostaję** bowiem **nadal** dyrektorem ,,Ass. Polish Press'' podobnie jak należałem do dyrekcyi poprzedniego ,,Slowa Połckiego'' Nieporozumienie (?!?) to wynikło zstąd, że nie byłem na czas powiadomiony o obiorze mojej osoby (?!) na dyrektora.

Ks. Dr. B. M. Skulik

La Salle, Ill. 22 Sierpnia 1906.

* * *

Tak więc z listu No-2. dowiadujemy się że Wny Doktor dobrowolnie i świadomie służy spółce Rabinoffa jak ,,derechtor''!.....

Nie długo jednakże potem, czy to ruszony drganiami conscientiae czy też chcąc nomen suum widzieć imprimatum, rżnie Doktór do Dziennika Chicagoskiego w tej sprawie list No. 3. następujący:

La Salle dnia 3 Września 1906.

Szan. Red. Dz. Chicagoskiego!

,,..........................

,,W tych dniach otrzymałem zapytania z różnych stron tak z blizko jak z daleka (!), ustne i przez listy od różnych, najrozmaitszych (?) obywateli cywilnych i księży polskich, jakie właściwie zajmuję w t. zw. ,,Stowarzyszeniu Prassy Pol. w Ameryce stanowisko.

,,Otóż tym wszystkim odpowiadam, że prawdę powiedziawszy, **żadne i żadnego mieć nie chcę.**

,,Dostałem się do Stowarzyszenia tego, jak Piłat w Credo ku uciesze moich najserdeczniejszych, osobliwie oszczerców od pewnego dziennika na wschodzie i tygodnika w smrodliwem mieście w Pennsylvanii.

. . . . — — . . . .

Ks. Dr. B. M. Skulik.

* * *

Teneatis risum amici! (Tu się trzeba śmiać! przyp. zecera). Czy kpi czy o drogę pyta?!....

Prosimy porównać s e n s tych trzech listów i prosimy poszukać w nich sensu! Konia z rzędem temu, kto go znajdzie!

A pomimo tego wyparcia się przynależności ze Spółką żyda Rabinoffa, napisanego do Dziennika w dniu 3 Września, — nazwisko Rev. Dr. B. M. Skulik figuruje w tej spółce jako ,,Director'' w ,,Słowie Polskiem'' z dnia 8go Września!

Tak samo figuruje tam i Dr. Szwajkart, choć go Dziennik Chicagowski tłumaczy, uniewinnia, że kazał swoje imię stamtąd usunąć. Jak to wszystko rozumieć? Czy kpią, czy o drogę pytają?

* * *

Co się zaś tyczy osoby p. Kułakowskiego, głównego pomocnika i podpory żyda Rabinoffa, to rozpisywać się dziś o nim nie będziemy, bo mało mamy już miejsca — a miejsca nam na to szkoda. Podróżuje on obecnie po Ameryce i ,,zakłada'' po koloniach polskich owo żydowskie ,,Słowo'' pod rozmaitemi nagłówkami. W Baltimore założył już ,,Nowiny'' które są niczem innem tylko drukowanem w Chicago przez Rabinoffa ,,Słowem''. — ,,Redaktorem'' tych Nowin w Baltimore jest niejakiś Tralka, organista od sekty ,,niezależnych''! .. Ładne rzeczy!.... Gazetę dla katolików redaguje ,,niezależny''!.... Oto robota żyda Rabinoffa!....

Pan Kołakowski agituje obecnie po Pensylwanii, — a jak ,,agituje'', mogą czytelnicy poznać z obwieszczenia czy listu gończego, zamieszczonego w polskiej gazecie ,,Nowiny'', drukowanej w Reading Pa. — List ten gończy zamieszczony w Nr. 22 tego tygodnika, brzmi jak następuje:

,,Nowiny'' Reading News — 7go Września.

Do Szan. Redakcyj Pism Polskich w Ameryce.

Ostrzegam Szanowne Redakcye przed p. Edwardem L. Kołakowskim, byłym redaktorem ,,Słowa Polskiego'', a obecnie jednym z dyrektorów nowo powstałej spółki ,,Associated Polish Press of America'' w Chicago.

Ów pan podczas mojej nieobecności, odwiedził dnia 7go Sierpnia b. r. redakcyę Nowin i mieniąc się być moim starym znajomym, dobrze życzącym, odmawiał zecerów, obiecując złote góry, raczył ich w salonach przez dwa dni, chcąc przez to opóźnić lub nawet przerwać wyjście gazety, — a w końcu pozwolił sam sobie przepisać adresy moich prenumeratorów i takowe ,,*w dowód pamięci*'' o mnie *przywłaszczyć*. — Jest to jeszcze jeden dowód więcej, jakie są cele tej pięknie brzmiącej ,,*firmy*'' i jakich środków używa ,,*Dyrektor*'' do osiągnięcia takowych.

Z poważaniem

Dr. J. Odrowąż Pieniążek.

(Nadesłane)
Leavenworth Kans.

Dnia 3-go Września 1906 r.

DO WIELKOPOLANINA:

Dzisiaj kiedy oczy Polonii amerykańskiej są zwrócone na arcybiskupa Weber'a niektórzy nawet odgadują jego przyszłe posłanictwo sprawa polskich biskupów zostaje niby w zawieszeniu.

Natomiast inna i także ważna kwestya, nasuwa się niby do zauważenia, — kwestya wydawnictwa Polskich pism albo gazet. Do tego czasu każdy niby wydawca był kontent, że wydawał jakie takie pismo nie troszcząc się wcale, jakie one przynoszą pożytek dla ogółu, byleby tylko przyniosły jaki taki zysk dla wydawcy, to już niby zaspakajają wszelkie potrzeby i niejeden wydawca spewnością sobie pomyślał, że jego pismo spełnia posłannictwo, bo przecież utrzymuje redaktora i jego pomocników.

Co zaś do większego rozwoju i spraw narodowych, to niech sobie tam inni o tem marzą, ja już tam nic nie zrobię — tak często niektóry sobie powiada — i na tem się często sprawa kończy. No i — inni zaczęli o tem marzyć i — o zgrozo, oto patrzcie! wprowadzają rzeczywiście swoje marzenia w praktykę! i oto jakby na zgorszenie rosyjski żyd, Spółka ,,Kimball, Rabinoff, Skulik i Kołakowski'', się zawiązała w celu aby dowodzić polską prasą w Ameryce!

,,Stowarzyszenie Polskiej Prasy w Ameryce''! Aj, waj, krzyk i hałas pomiędzy redaktorami i wydawcami polskich pism, — bo dotąd wydawali sobie swoje pisma bez żadnej obawy, że zjawi się ktoś i zacznie o pozycyę.

Nie wiem jak daleko powyżej wymieniona ,,Spółka'' się posunie — na polu wydawnictwa polskich pism, ale pewnem jest to, że obudzi ona naszych redaktorów z letargu i poda im bodźca do enegiczniejsze go działania! Pewnem także jest i ro, że każda uczciwe pismo polskie, które dotąd czuwało i broniło spraw narodowych, opierając się na zasadach prawdy i sprawiedliwości — oraz odznaczało się zdolnością, nie potrzebuje się i teraz obawiać, bo każdy prawdziwy Polak poprze stanowczo uczciwe pismo, prawdziwie polskie, zanim pomyśli o innem wydawanem przez żyda.

Co zaś do innych pism ,,polskich'' które prócz nazwy, nic więcej polskiego nie zawierają, to Polacy by przez to nic nie stracili, choćby i takowe pisma zupełnie upadły. Co do liczby, to możnaby powiedzieć, że amerykańska Polonia posiada już dosyć pism polskich, ale co do zadowolenia wymagań, — to wiele, bardzo wiele jeszcze nam brakuje!

A nie tylko to, ale my Polacy powinniśmy mieć przynajmniej jedno ,,polskie'' pismo wydawane w języku angielskim, to jest takie pismo, miałoby być własnością Polaków, wydawane przez zdolnych Polaków, — w języku angielskim i to dlatego, aby tem lepiej i wyraźniej przedstawiać nasze sprawy narodowe polskie, aby nasze wymagania i użalania mogły być przedstawiane i od r zu zrozumiane przez cały naród amerykański.

Z pewnością niektórzy powiedzą, ale pocóż nam Polakom pismo po angielsku? Na to powiem, że nie jest to z wyboru, ale z ,,potrzeby''; w Polsce nie byłoby nam coś podobnego potrzebnem i szaleństwem by nawet było o czemś podobnem pomyśleć, ale żyjąc w kraju, — gdzie urzędowy język jest inny jak polski — nie możemy wymagać, aby ów ,,rząd'' się do ,,nas'' zastosował, ale raczej ,,my'' zmuszeni jesteśmy zastosować się do rządu. Zresztą wielka liczba Polaków potrafi dziś czytać po angielsku i nie poniosłaby przez to żadnego uszczerbku, kiedy zaś ci co jeszcze nie nauczyli się mowy angielskiej, mogliby czytać sobie spokojnie uczciwe pisma w polskiem języku, bo te mając jakoby ,,stróża na posterunku'' w języku angielskim, mogłyby się swobodnie rozwijać i szerzyć oświatę po między ludem.

A zresztą, spójrzmy dziś na około a wnet zobaczymy jaka to ogromna liczba Polaków czyta pisma amerykańskie (angielskie) choć te nie interesują się sprawami polskiemi, a często szyderczo albo pogardliwie o Polakach się wyrażają. Kiedy zaś byśmy mieli pismo polskie, wydawane w języku angielskim, to nie tylko Polacy, którzy dziś czytają pisma angielskie, ale wielu z amerykańskiej narodowości czytałoby nasze pismo, a wtedy możnaby się spodziewać, że sprawy narodowo-polskie, innyby wzięły obrót.

Przyznaję że takie przedsięwzięcie pociągałoby za sobą ogromne koszta, ale lepiej by było użyć kapitału na to, aniżeli oddać do banku i tam zgubić takową jak to się stało niedawno w Chicago; zresztą, jeżeli zawsze będziemy zostawać obojętni i odsuwać sposobności dla innych, to w takim razie nie mamy prawa krzyczeć, że inni korzystają z naszych sposobności, jakto owa spółka ,,Kimball, Rabinoff, Skulik i Kołakowski''. My nie możemy zostawać nieruchomo w miejscu, musimy postępować naprzód, albo inni nas wyprzedzą, a my zostaniemy w tyle! nad tem każdy Polak winien się dobrze zastanowić i nie ociągać się wiecznie, ale raz przecież wziąść się do dzieła, złączyć najprzód nasze siły, bo pojedynczo nic nie zdziała my, a wtedy w jedności, jeżeli będziemy dążyć do jednego i tego samego celu, to pewnem jest, że osiągnęlibyśmy tekowy.

A zatem bracia, czemuż nie dzisiaj wziąść się do pracy? po cóż odkładać na jutro, które nigdy nie przyjdzie? pomyślmy najprzód o zorganizowaniu się, a potem już sładniej nam będzie postępować na drodze prawdziwej. Wiele by tu o tem było do mówienia, ale nie chcę na razie zabierać miejsca, a zresztą chciałbym także inne głosy słyszeć na ten temat, bo pojedyńczo nie podobna coś zdziałać.

Z bratniem pozdrowieniem wasz rodak i sługa

Antoni Thomas.

Od Redakcyi ,,Wielkopolanina'': — Dzięki składamy Szan. Korespondentowi, za pamięć o naszym tygodniku. — Zaznaczamy jednakże, że niektóre zarzuty Jego przeciw Wydawcom i Redaktorom polskim w Ameryce są niesłuszne, — bo jeżeli Szan. Korespondent czyta nie wszystkie polskie gazety w Ameryce, to nie może wiedzieć jakie one wszystkie są, złe, czy dobre? — Gdyby Pan czytywał **wszystkie** polskie, gazety w Ameryce wydawane. to by Pan wiedział, że między niemi jest wiele prawdziwie dobrych gazet, dobrych pod każdym względem, — znaczna ich większość zaś, — aczkolwiek niektóre nie dorównują innym, nie są jednak złe lub niegodziwe, — lecz tylko są niedołężnie redagowane; a tylko mała bardzo liczba ich jest rzeczywiście zła i niegodziwa. — To jest nasza odpowiedź na pańskie potępienie w czambuł naszych gazet.

Co się zaś tyczy Spółki: Kimball, Rabinoff, Skulik and Kołakowski, — to Pan także niesłusznie potępia w tej sprawie polskich dziennikarzy w Ameryce, bo najprzód:

W obecnych stosunkach prawie niepodobną jest rzeczą ,,stowarzyszyć'' wszystkich polskich dziennikarzy, a to z powodu wielkich między nimi odległości, braku na to funduszów i braku równego między nimi wykształcenia i praktyki dziennikarskiej i równości poglądów. Trudno chcieć ,,stowarzyszyć'' ogień z wodą, katolicyzm z niemądrym liberalizmem, czysty kryształ z..... błotem itp. przeciwieństwa!

Zresztą taki ,,Trust'' dziennikarski nie wyszedłby na dobre Publiczności czy tam Ogółowi, — tak jak dotąd nie wyszły Ogółowi na dobre żadne ,.trusty''. —

Wszelki ,,trust'' zabija indywidualność i współzawodnictwo (konkurencyę): dziś, gdy nie ma trustu między polskiemi wydawnictwami, jest współzawodnictwo i każdy wydawca czy redaktor, musi wysilać się na to, aby swoją gazetę uczynić lepszą i poczytniejszą od innych, — a przez to wyrabia się wydoskonalenie i ulepszenie. — Gdybyśmy zaś byli związani w jeden trust, — taki o jakim Pan pisze i jaki chce założyć Spółka ,,Kimball, Rabinoff, Skulik and Kołakowski'', — to cały Ogół polski w Ameryce miałby jednę jedyną tylko gazetę i nie miałby w czem wybierać! A gdyby też tak jacyś wyszczekani prowodyrowie lub inni wpływowsi członkowie ,,Trustu'', — waryjujący na punkcie widzenia swojego nazwiska w druku, — gdyby tacy opanowali Zarząd takiego Trustu, — to co by miał Ogół do czytania?...... Oto miałby banialuki i brednie!....

A tak, dziś — gdy między gazetami jeat współzawodnictwo, — Ogół może przebierać sobie między gazetami i prennmerować tylko najlepsze, — przez co wytwarza się zdrowa konkurencya i każdy wydawca i redaktor starać się muszą aby ich gazety były coraz lepsze.

Nie przeczymy, że powinna już oddawna istnieć jakaś większa łączność między polskimi Dziennikarzami, o czem pisaliśmy już dawniej w ,,Wielkopolaninie'', a ostatnio w miesiąc temu w numerze z 9go Sierpnia, — lecz takie Stowarzyszenie nie tworzy się odrazu, jak dens ex machina, — jak owa Spółka ,,Kimball, Rabinoff, Skulik and Kolakowski'', — która li tylko dla brudnego zysku od politykierów, utworzyła się: tajemnie, kryjomo, bez wiedzy porządnych wydawców i redaktorów polskich i utworzyła się nagle, aby kłamliwie przedstawiając się za przedstawicieli Prasy Polskiej i dobrać się do kieszeni politykierów.

Porządne, uczciwe Stowarzyszenie Polskich Dziennikarzy może się utworzyć, ale utworzy się ono porządnie i uczciwie, nie tak jak owa szumna, żydowsko - moskiewska ,,Połckich Stowarżisziniuf Prassy''

Prosimy przeczytać nasze Uwagi w tym numerze, dotyczące owej ,,Połckij Press Ass'', a przekona się Pan żeśmy nie tyle winowaci ile się Panu wydawało.

Red. ,,Wielkopolanina''.

Nowe prawa naturalizacyjne.

Nowe prawa naturalizacyjne zaczną zobowiązywać z dniem 27go Września. Kto jest uprawniony do otrzymania drugich papierów obywatelskich, powinien wyrobić je sobie teraz. Jeżeli tego nie uczyni, to po dniu 27 Września będzie zmuszony poddać się nowej procedurze, która jest bardziej uciążliwą i kosztowniejszą.

Pomiędzy zastrzeżeniami nowego prawa znajdują się następujące: Podanie o obywatelstwo musi być podpisane przez aplikanta własnoręcznie; aplikant musi podać datę i miejsce przybycia, tudzież nazwisko okrętu, na którym przybył; jeżeli jest żonaty, musi podać imię swej żony, datę, miejsce urodzenia i zamieszkania dzieci; musi wykazać, że przez ostatnie pięć lat prowadził życie moralne i odpowiadające zasadom konstytucyi Stanów Zjednoczonych; przy zapisaniu do książek jego podania musi złożyć depozyt, — celem wypłacenia należytości jego świadkom, którzy ją dostaną wypłaconą tak samo, jak każdy świadek sądowy.

Petycya ma być zapisaną do ksiąg a kopia jej wystawioną w offsie przez 90 dni. Potem będzie wyznaczony termin na przesłuchanie. — Podania nie można wnosić, jeżeli aplikant nie umie mówić po angielsku.

Nie można otrzymać papierów w przeciągu 30 dni przed jakiemikolwiek wyborami.

SPRAWY UNII SWIĘTEGO JÓZEFA
w Stanach Zjedn. z główną siedzibą w Pittsburgu.

Zarząd Unii św. Józefa:

Wiel, Ks. Proboszcz
Cezar Tomaszewski, kapelan Unii.
Jan Maron, Prezydent.
Paweł Szałkowski, Wice-prez,
Wł. Szelong, Sekr. Protok.
Andrzej Kaźmierski, Sekr. Finans.
Leopold Buchholz, Kasyer.
Józef Grabowski, Ant. Ratajewski, Wł. Mielcuszny. } Opiek. Kasy.
A. Szramowski, Marszałek.

Wszelkie korespondencye, doty czące Unii św. Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:

WŁ. SZELONG,
2908 Ridge st. 13 ward
PITTSBURG, PA.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii należy adresować do:

ANDRZEJ KAZMIERSKI
335 Hancock St., 13 ward.
PITTSBURG, PA.

Posiedzenia Zarządu Unii św. Józefa odbywają się w pierwszą Niedzielę każdego Miesiąca.

Mężczyźni wstępujący do Unii św. Józefa mogą podług swej woli dać się ubezpieczyć na **$750.00, 500.00** lub też **$250.00.**

Niewiasty tak samo mogą się dać ubezpieczyć w Unii św. Józefa na powyżej wymienione sumy to jest, **$750.00, 500.00 i 250.00.**

Niewiasty są wolne od opłacania podatku miesięcznego i Organu.

Adresy Sekr. wszystkich grup Unii, czas i miejsce posiedzeń.

Grupa I Br. św. Józefa. Sekr. WOJCIECH WOLOWIEC, 2624 PENN AVE., PGH. PA, Posiedzenia odbywają się w czwartą Niedzielę każdego miesiąca w parafii św. Stanisława Kostki

Grupa II Ryc. św. Michała Arch. No. I sekr KSICINSKI. 2828 PENN AVE., PGH., PA. Posiedzenia odbywają się co drugą niedzielę każdego miesiąca w parafii św. Stanisława Kostki.

Grupa III Strzelcy św. Jadwigi No, I sekr. JAN KOZŁOWSKI, 2524 PENN AVE,, PGH. PA., posiedzenia odbywają się .... każdego miesiąca w parafii św. Stanisława K.

Grupa IV Br. św. Franciszka Xaw, sekr. JAN IWINSKI, 334 HANCOCK STR., PGH., PA posiedzenia odbywają się w drugą Niedzielę każdego miesiąca w parafii Niep, Serca Najśw Maryi Panny na górach

Grupa V Br. św. Walentego sekr. PAWEŁ ŁOZOWSKI. 121—44th STR PGH PA. posiedzenia odbywają się............ każdego miesiąca w parafii Najświętszej Rodziny.

Grupa VI Br św. Wojciecha, sekr ANDRZEJ KRZYWICKI. 920 WASHINGTON AV., BRADDOCK, PA. posiedzenia odbywają się.... ....Niedzielę każdego miesiąca w Parafii Najsłodszego Serca Jezus.

Grupa VIII Ryc św Michała Arch, No II sekr. ANDRZEJ KAZMIERSKI, 335 HANCOCK str PGH. PA., posiedzenia w trzecią Niedzielę każdego miesiąca w parafii Niep. Serca Najśw. Maryi Panny na górach.

Grupa IX Gwardya św. Antoniego sekr. ANTONI ŁUCZNIK, 2837 PENN AVE, PGH., PA., posiedzenia odbywają się............ Niedzielę każdego miesiąca w parafii św. Stanisława Kostki.

Grupa XI Br. św. Jerzego sekr. WACŁAW GACA, 406 Duquesne, PA posiedzenia odbywają się............ Niedzielę każdego miesiąca w parafii św. Jadwigi.

Grupa XII Br. św. Antoniego. sekr. FRANCISZEK WNOROSKI, 709-1-2 8th ANE. HOMESTEAD PA., posiedzenia odbywają się ....Niedziele każdego miesiąca w Parafii św, Antoniego

Grupa XIV Br. św. Stanisława Kostki, sekr ANDRZEJ CABON, Box 86 P. O. GOFF PA. posiedzenia odbywają się .... Niedzielę każdego miesiąca. w Parafii ....

Grupa XV Br św. Antoniego Pad. sekr. JAN ZYGIEŁO, 313 S. MAIN STR. SHARPSBURG, PA posiedzenia odbywają się w drugą Niedzielę każdego miesiąca w Parafii Najświętszej Rodziny w Pgh Pa.

Grupa XVI Br. św. Józefa, sekr. JAN KUROWSKI 21 ROBERTS ALLEY, PGH. PA., posiedzenia odbywają się w czwartą Niedzielę każdego miesiąca w Parafii Niep. Serca Najśw. Maryi Panny na górach.

Grupa XVII Br. św. Stanisława B. i E. sekr. JAN BRĄCZKOWSKI Box 82 TRAUGER, PA posiedzenia odbywają się w trzecią Niedziele każdego miesiąca w Parafii św Stanisława B. i M· w Mammoth Pa.

Grupa XVIII Strzelcy św. Jadwigi sekr. STANISŁAW PRZYBYŁEK, 3512 MILLWOOD AVE., PGH. A., posiedzenia odbywają się w trzecią Niedzielę każdego miesiąca, w parafii Niep. Serca Najś. Maryi Panny na górach.

Grupa XIX Ryc. św. Kazimierza Kr sekr STANISŁAW NADOLSKI, Box 450 NEW KENSINGTON, PA., posiedzenia odbywają się w trzecią Niedzielę każdego miesiąca w parafii Najśw. Maryi Panny.

Grupa XXII Ryc. św. Michała Arch. No III sekr. WŁADYSŁAW ZIELINSKI, 310 DOWNING STR., PGH. PA., posiedzenie odbywają się w drugą Niedzielę każdego miesiąca w parafii Niep. Serca Najś. Maryi Panny na górach.

Grupa XXIII Br. św. Stanisława K. sekr. JAN KUROWSKI, 21 ROBERTS ALLEY, PGH. PA posiedzenia odbywają się w drugą Niedzielę każdego miesiąca w parafii św. Stanisława Kostki.

Grupa XXIV Br. św. Stanisława K. sekr. FELIX WATYCHOWICZ, 202 BOSWELL PA., posiedzenia odbywają się w trzecią niedzielę każdego miesiąca w Parafii ....

Grupa XXV Husarzy Pułaskiego sekr. STANISŁAW CIEMIELEWSKI, 3110 DICKSON STR., PGH. PA. posiedzenia odbywają sie w drugą Niedzielę każdego miesiąca w Parafii Niep. Serca Najś. Maryi Panny na górach.

Grupa XXVI Br. św. Stanisława B. i M. sekr. STANISŁAWA PODULSKI, 154 BOX EXPORT PA. posiedzenia odbywają się w trzecią Niedzielę każdego miesiąca w parafii Najś. Maryi Pany.

Do Panów Sekretarzy!

Uprasza się wszystkich panów Sekretarzy Grup Unii św. Józefa o nadesłanie nam wszelkich potrzebnych poprawek lub niedokładności w nazwiskach urzędników lub czasu posiedzeń, jakie się znajdują w powyższym spisie Grup.

Również upraszamy o nadsyłanie wszelkich zawiadomień przed wtorkiem każdego tygodnia.

ADMINISTRACYA.

ZAWIADOMIENIA.

Rycerze św. Michała Archanioła Nr. 2.

Niniejszem zawiadamiam Bractwo Rycerzy św. Michała Arch. Nr. 2, iż posiedzenie odbędzie się w niedzielę, dnia 16 września, o godz. w pół do 2giej po połud. w sali zwykłych posiedzeń w parafii Niepok. Serca Najśw. M. P. na górach.

A. Kaźmierski, Sekr.

Podziękowanie.

Niżej podpisana. żona św. p. Kazimierza Maćkowskiego, zmarłego dnia 3 sierpnia 1906 r. w 53 roku życia, składam serdeczne podziękowanie Tow. św. Józefa Nr. I grupy Unii św. Józ. za punktualne wypłacenie pośmiertnego w sumie $750. Również serdeczne składam podziękowanie p. Buchholc za łaskawe zajęcie się tą sprawą i grzeczne obejście się z niżej podpisaną. Będąc teraz przekonaną o dobroci ubezpieczenia się w Unii i prawdziwej chęci pomagania jej urzędników, radzę wszystkim moim Rodakom i Rodaczkom wstępować do tej, tak poważnej instytucyi.

Z szacunkiem,
Maryanna Maćkowiak.

Awantury z konfiturami! „Ojciec Ojczyzny", poważny senator, umyka nago ulicami, a za nim pędzi mąż uwiedzionej żony!

Mieszkańcy dzielnicy Oakland w Pittsburgu mieli zeszłej niedzieli zupełnie za darmo bardzo ucieszny i krotochwilny spektakl, gdy około trzeciej godziny po południu, — w biały dzień, przyglądać się musieli na ulicy Lawn street, — jak prawie zupełnie nago, — li tylko w kaftaniku, sięgającym ma tylko do pasa, uciekał ulicą poważny senator, Ojciec Ojczyzny, „czcigodny" (honorable) pan Cook, a za nim tuż ze scyzorykiem w ręku, pędził także ale ubrany „czcigodny" (Honorable) sędzia McMillen z Carnegie Pa., który „Ojca Ojczyzny" Cooka przyłapał na gorącym uczynku ze swą (McMillena) żoną, której imię nie jest bynajmniej Zuzanna, i która wcale na niewinną Zuzannę nie wygląda! Szpektakiel ten skończył się wcale nie krotochwilnie, ani nie wesoło, bo rozgniewany mąż „czcigodny" sędzia McMillen z Carnegie, leciał za „czcigodnym" a nagim senatorem i ciukał go w plecy maleńkim scyzorykiem, dopóki po gonieniu przez kilka bloków, „czcigodny" senator nie zdołał się schronić za drzwi jakiegoś domu!

„Czcigodny" senator leży obecnie w szpitalu Mercy Hospital i liże się z ran w tej romantycznej ucieczce odniesionych, zaś „czcigodny" sędzia siedzi w więzieniu stacyi policyjnej.

Do tej awantury z konfiturami doszło w ten sposób, że „czcigodny" sędzia, mający bardzo piękną żonę, spostrzegł w sobotę wieczorem, że tejże nie ma w domu, a że ostrym swoim sędziowskim nosem przewąchał gdzie ona może się znajdować i „zabawiać", przybył w niedzielę po południu do nierządnego domu pod Nr. 330 Lawn street, prowadzonego przez jakąś nierządnicę nazwiskiem Mrs Sadler i tam rzeczywiście znalazł „czcigodnego" senatora, zabawiającego się z niewierną sędziego połowicą! Zaskoczył on ich znienacka na gorącym uczynku i rozpoczął bitwę! „Czcigodny" senator uciekł nago z sypialni na ulicę, — a tak samo i niewierna połowica sędziego, a „czcigodny" sędzia pogonił za „czcigodnym" senatorem, — zmykającym nago, bez senatorskiej togi i niebezpiecznie go scyzorykiem pokaleczył! Tak tragicznie skończyła się romantyczna awantura z konfiturami! Ładnych mamy senatorów, sędziów i sędzine! ..

Sprawa oprze się o sądy; ranny sonator i sędzina oświadczają, że to wszystko była jakaś pomyłka i nieporozumienie! Zapewne?!....

Ludność Londynu.

Według ogłoszonego niedawno spisu ludności, Londyn razem z przedmieściami posiada przeszło 7,100,000 mieszkańców. Od roku 1901 przybyło pół miliona głów. Stolica Auglii ma prawie taką samą ludność, jak Galicya, posiadająca 78,000 kwadr. kilometrów obszaru.

Baczność!

W tych dniach agent podróżny będzie kolektował za gazetę Wielkopolanina w Waren Gilbertville, Waren i Bonolsville. Zatem, kto zalega z prenumeratą za Wielkopolanina raczy ją zapłacić agentowi.

Wydawnictwo.

OD WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO.

Na ostatniem posiedzeniu Wydz. Wykonawczego, odbytem dnia 4go września, r. b., zastanawialiśmy się nad dwiema przeważnie sprawami. Pierwszą z nich to ulepszenie podręczników szkolnych. Ze sprawozdania obu sekretarzy okazało się, że sprawa ta wymaga ustanowienia specyalnej komisyi szkolnej, w skład której, według umowy zawartej z przedstawicielami wydawnictw polskich, weszliby trzej reprezentanci Federacyi oraz dwóch reprezentantów Spółki Wydawnictwa Polskiego i tyluż ze spółki Wł. Smulskiego. Na powyższą komisyę zgodził się Wydz. Wykonawczy jednogłośnie i zaraz wybrał do niej jako swych reprezentantów: ks. B. Górala, ks. P. Rhode i ks. K. Sztuczkę.

Drugą sprawą, nad którą na ostatniem posiedzeniu Wydz. Wyk. dużo radził, to proponowane przez J. E. ks. Arc. Simona Seminaryum w Krakowie dla polskich seminarzystów z Ameryki. O tym projekcie obszerną zdał relacyę ks. Truszyński, przyczem nie szczędził słów uznania i pochwały dla Arcb. Simona tudzież nagany dla prasy amerykańskiej, która z lekceważeniem ów projekt przyjęła

Wiel. nasz prezes dowodził, że Arcb. Simon wystąpił ze swym projektem powodowany jedynie względem na dobro Polonii amerykańskiej, której stałość w wierze Rzymsko-Katolickiej zależy bardzo od zachowania języka, jak niemniej zwyczajów i obyczajów ojczystych. Do zachowania tych zwyczajów obyczajów i języka polskiego mogą się skutecznie przyczynić jedynie ci księża, którzy sami szczerze po polsku wychowani zostali, którzy znają należycie mowę i ducha polskiego.

Takie wychowanie kleru polskiego, niezmiernie trudne a w niektórych wypadkach wprost niemożebne w Ameryce, łatwo da się uskutecznić w tak szczerze polskiem i katolickiem mieście jak nasz prastary Kraków. Dwie szczególniej okoliczności ułatwiają tam to trudne zadanie W Krakowie mieści się Wszechnica Jagiellońska, posiadająca nader liczne i poważne grono profesorów polaków z krwi i kości. Chętnieby ona naszych amerykańskich abituryentów na kursa filozofii i teologii przyjęła. Nadto, jest tam duży, prastary gmach, dawne seminaryum krakowskie, obecnie prawie puste. Zarządzają nim XX. Łazarzyści, znani we wszystkich prawie krajach jako pierwszorzędni wychowawcy kleru świeckiego. Więc nasi amerykańscy Seminarzyści świetne schronisko i opiekę duchowną u nich by mieć mogli. U nichby mieszkali, a na kursa filozofii i teologii uczęszczaliby na uniwersytet Jagielloński. Ich utrzymanie i nauka w Krakowie kosztowałaby o wiele taniej niż w pierwszeni lepszem seminaryum amerykańskiem, bo nic więcej, zdaje się, jak 400 koron, czyli około 100 dol. rocznie.

Zwraca się uwagę na to, że z kursów filozofii i teologii na uniwersytecie Jagiellońskim, korzystać mają prawo jedynie ci, którzy posiadają gimnazyalne świadectwo dojrzałości, a więc tylko ci z pomiędzy naszych aspirantów do stanu duchownego, którzy ukończyli nauki objęte programem tutejszych kolegiów, zwanych „High Scholls", albo „Classical Colleges". Dla takich też jedynie seminaryum polskie w Krakowie Arcb. Simon założyć proponuje.

Projekt będący w mowie na dwie napotyka trudności, mianowicie: skąd wziąść potrzebne fundusze, a potem, gdzie znaleść młodzieńców, którzyby zechcieli korzystać w seminaryum polskiego w Krakowie. Trudność pierwszą dałoby się usunąc łatwo. Ogół polski w Ameryce, znany ze swej ofiarności, jak również i polacy zamożniejsi w kraju pomocy swej finansowej by nie odmówili. O wiele trudniejsza sprawa z wyszukaniem seminarzystów, tem bardziej, że studentów, którzy już nauki średnie w kolegiach klasycznych ukończyli, chętnie tutejsi biskupi adoptują i na koszt dyecezyalny do Seminaryów Amerykańskich wysyłają. Jest rada i na to. Przede wszystkiem wiedzieć trzeba, że są biskupi, którzy zbyt trudne klerykom polskim stawiają warunki. Niejeden z młodzieńców nieświadomych jak należy szukać protekcyi u biskupów dyecezyi obcych, zniechęca się do stanu kapłańskiego i rozstaje się z myślą uczenia się na księdza. Takich to młodzieńców należałoby przedwszystkiem brać i posyłać do proponowanego seminaryum Arcb. Simona. Skoro tam studya teologiczne ukończą, biskupów z łatwością wielką znajdą. Dalej, możnaby robić starania u biskupów, tych zwłaszcza, które są pozbawieni możności dania wychowania odpowiedniego polskiego alumnom polskim, aby tychże na koszt dyecezyi wysułali do Krakowa. Niektórzy biskupi i arcybiskupi przyrzekli już Arcb. Simonowi, że to uczynią skoro owe seminaryum zostanie otwarte.

Wysłuchawszy powyższych racyi i wywodów wiel. ks. Truszyńskiego, Wydz. Wykonawczy uchwalij je podać do wiadomości publicznej z dołączeniem prośby do prasy polskiej o łaskawe i gruntownr omówienie projektu arcybiskupa Simona. Nadto, uchwalił wysłać list do jego Ekscelencyi z prośbą o zakomunikowanie bliższych szczegółów, tyczących się zamienienia w czyn tej ważnej sprawy.

Na ręce niżej podpisanego złożyły, osada św. Jozefata z Chicago, Ill., $22. 20, zaś osada św. Józefa, Denver, Colo., $5.10 podatku federacyjnego.

Ks. K Sztuczko, C. S. C.
I. Sekr. W. W.

Chicago, Ill., 8 września 1906.

Ofiary złożone na Polski Dom Sierót w Emsworth, Pa., na Pittsburg i okolicę.

N. N.	$1.00
Przyjaciel Sierót	10.00
N. N.	1.00
N. N.	.50
Julianna Machajewska	1.00
N. N.	1.50
N. N.	1.00
Kolekta na Soho w parafii św. Stanisława Kostki	5.15
Na chrzcinach u pana Ludwika Mroza w Homestead Pa., (zebrali pp. Piotr Gonglewski i Jan Rulka)	7.45
Kolekta w kościele św. Stanisława Kostki	6.50
N. N.	5.00
Kolekta w kościele św. Józafata, S. S. (Prob. Ks. Fr. Baczewski)	46.38
N. N.	2.10
p. Helena Michalewicz	1.00
N. N.	2.00
N. N.	1.00
Panie z Emsworth Pa.,	100.00
N. N.	1.00

Razem $192.58

Podziękowanie.

Wszystkim ofiarodawcom, za łaskawe ofiary na sierotki, niech Bóg tysiąckrotnie wynagrodzi. — Ludu polski, wierny, poczciwy, za litość nad sierotkami, niech cię Bóg Wszechmogący i Wszechmiłosierny zawsze błogosławi na duszy, na ciele, na majątku i na zdrowiu.

Dajcie, proszę was, jałmużnę na kochany nasz polski zakład, gdzie przy staraniu Wnych Sióstr Nazaretanek, Polek, dziatki osierocone znajdują iście macierzyńską opiekę i wychowanie polsko-katolickie.

Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.

Życzliwy w X-ie
Ks. C. Tomaszewski C. S. Sp.

Nasze dzieci.

— Zrobiłeś wszystkie lekcye?,.... a rachunki?

— Rachunków na jutro nie potrzeba się uczyć, tatusiu!

— Dlaczego?

— Dzisiaj uchwaliliśmy na wiecu podczas pauzy, aby bojkotować tego stargo profesora od rachunków.

Listy polskie na poczcie.

Uwaga!—Zgłaszający się po list, powinni podać datę pod którą list był ogłoszony, — zaś list zagraniczny, trzeba podać numer pod jakim jest ogłoszony.

Nazwiska drukujemy w gazecie tak samo jak nam je na poczcie podano.

Pittsburg, Pa. 10 września 1906.

Główna poczta.
Listy dla pań.

Maryanna Jankowska, Mrs. Frank Kucnik, Anna Kosiowa,

Listy dla panów.

J. Ambrozaytis, T. Chybieński, M. Jurczak, Ignac Jurkovic, Frank Jurczik, Egan Mikólski, Johan Polyaczki, Steny Rybacki, Frank Sowa, S. W. Szelang, M- Waznyak, A. Zimseyski.

Zagraniczne.

2 Franciszek Andrejewski, 5 Stanisław Borowiec, 8 Adam Bosot, 9 Stanisław Banoszok 10 Marya Brozyjna, 11 Marcin Baczkoski, 14 Józef Baiko 15 Edward Czyżewski, 19 Czosujka, 25 Julia Czyrua 30 Antoni Drapieski, 31 Mateus Dombkowski, 32 Bewous Dedowecki, 35 Antanas Fonetajtis 37 Jos. Forys, 43 Jurgis Galinskas, 45 Zusi Gyurisko, 47 Franciszka Greleskie 48 Antoni Grzegorczyk 49 Stefan Gąsiorowski 52 S. Horinski 55 Grzegorz Hrycyno, 56 Katarzyna Hrywniak 59 Markus Juszka Jozapus Jozokevas ,62 Jozef Jaksic 63 Leon Josieński, 64 Mr. Krasnopolski 65 Anna Kozak, 66 Leonora Kolokiej, 67 Piotra Klimkoskio 68 Antons Koyrak, 77 Jacob Lackowitszeke, 78 Kuzma Leonowicz, 84 Anastazya Majcher, 87 Konstanty Malinowski, 88 Frek Matuszewicz 89 Wojciech Magjak 90 Heronym Macioch 91 Jan Nisiol, 93 Antoni Nowak 94 Franciszek Nowocki, 95 Jadwiga Obechowska, 96 Bokslaw Okszewski, 97 Jęcrzy Ochalek, 107 Antoniego Steponiczakor, 110 Anton Szokis 111 Stefan Szajda, 112 Anton Stratkorasski 113 Paulina Sobolak, 114 Karolina Sobolak 115 Paulina Sobolak 116 Maryanna Smigiel 118 Jozef Scisty, 119 Stanisław Sczypinski, 122 Tadeusz Spymonowski 123 Marta Tuczer 128 Aleksander Wasieroski 130 Wysocki 133 Konstanty Wirgalis, 144 Petronela Wojtas 135 E. Znojemskie.

Listy z Niemiec.

3 Jozes Cichocki, 4 John Chmielewski, 8 Stanisław Kocikowski, 9 Helena Kaludrinska.

Arsenal Stacya.

Kazimierz Dragoski, Josef Iwanec, Tom Slameszic, Joe Waszelewski — zagraniczne Stanisław Alelion, K Godlewski, Teodor Litwin, Rach Mucha, Eilian Popovic Pawlo Worezuk, Stanisław Wiatrak, Pete Yovanovic.

Carson Stacya.

Helena Kubitzka, Buae Mazinkovic Andrij Bernatowicz, Andrzej Czakoski Stanisław Darkowski, Stanisław Gniadek, Maciej Kaczynski, Aleksander Kaczmarek Powta Kottowego, Jan Krinarski, Franciszek Kozomensey Wojciech Lech Konstantyna Rygdyasta, Jakub Szczepanik Timotej Zazembo.

Sharpsburg Stacya.

Frank Paolakovich Steve Wisniewski.

Są ludzie, którzy myślą iż cnota polega jedynie na sądzeniu bliźnich ez pobłażliwości.

POSZUKIWANIE.



Rozalia Lach, żona Józefa Lacha, matka 6-letniej Anny i 3-letniego Władysława, licząca lat 24, rodem z Harklowej w Galicyi, ostatniemi czasy zamieszkała w Clarage, Pa., opuściła swego męża Józefa Lacha, 28-go Lutego 1906 r. z stołownikiem pod nazwiskiem Józef Pizik, (przybrane nazwisko „Graf") wraz z dziećmi. Wysokość jej 5 stóp 5 cali, blond włosy, szczególne oznaki; złoty ząb na przodzie. Ktoby wiedział o jej i dzieci pobycie a doniósł do poniżej podpisanego męża, otrzyma $30.oo nagrody.

JÓZEF LACH, CLARIDGE, PA., Box 293 Westmoreland Co. 38 P.



Ludwik W. Topór,

Agent Podróżny Wielkopolanina, na Stany Nowej Anglii.

Jest upoważniony do załatwiania wszelkich spraw odnoszących się do prenumeraty, ogłoszeń i robót drukarskich w Stanah: Connecticut, Massachusettes, New Hampshire i Rhode Island.

Adres: LUDWIK W. TOPÓR, Box 185, West Warren, Mass.

NASZE ŻYCIE.

POWIEŚĆ Z NIEDALEKIEJ PRZESZŁOŚCI,

— PRZEZ —

M. D. CHAMSKIEGO

CZĘŚĆ PIERWSZA.

(Ciąg dalszy.)

Wawer, emigrant polski z Francyi, który służył w wojsku polskiem jeszcze w 1831 roku, nie odznaczał się, ani wielką energią, ani zdolnościami samodzielnego dowódzcy. Imponował on postawą i salonowem obejściem się, choć jawnie głosił się zaciekłym demokratą. O ile mógł unikał spotkania z Moskalami i nie zapierał, że czekał wypadków zewnętrznych, bez pomocy których nic się zrobić nie zdoła....

Czy miał racyę, nie zastanowiono się wówczas nad tem, ale takie postępowanie powstańczego pułkownika, wytworzyło wielu malkontentów, którzy mieli za złe Wawrowi, że kiedy się tak zapatrywał na sprawę powstania, nie należało stawać na czele oddziału i przyjmować władzę organizacyjną na całe prawie województwo augustowskie, którego w istocie był Wawer naczelnikiem wojskowym.

Gdy przyszło do bitwy, Wawer nigdy nie dowodził nią osobiście — mało nawet zajmował się ułożeniem uprzedniego planu bitwy. Z dwoma adjutantami i z kilkoma jeźdźcami, stał zwykle na koniu na uboczu i dopiero, gdy się bitwa skończyła przyjeżdżał na placu boju, a gdy nasi przegrali, przyłączał się do rozpoczętej już rejterady nie dopytując się nawet o przyczynę takiego rezultatu. Pomiędzy żołnierzami i oficerami nie cieszył się wielką miłością, ale, że w oddziale była karność ogromna, a oddział był dobrze wymustrowany, do żadnej więc niesubordynacyi nie było najmniejszego popędu.

Szczęśliwym trafem, oddział Wawra posiadał człowieka, który był jego duszą i prawdzinym dowódzcą — był nim major Kuczewski. Trzeba oddać sprawiedliwość Wawrowi, że nie czując się na siłach, faktycznie zdał dowództwo na Kuczewskiego, i nigdy mu w niczem nie oponował. Kuczewski, oficer z rosyjskiego wojska, który aż gdzieś z głębi Rosyi przybył do powstania, był człowiek niepraktykowanej skromności, cichy i potulny, a odważny i przytomny w boju jak lew.... Znając traktykę wojska rosyjskiego, odgadywał zamiary dowódzców rosyjskich i umiał zawsze korzystać ze wszystkich ich błędów. Żołnierze kochali go niezmiernie i słuchali, jak wyroczni, choć wcale ostry nie był w służbie i nawet nigdy na rzeczy mniejsze nie miał zwyczaju zwracać uwagi. W bitwie pamiętał o wszystkiem, gdy zaś oddział spokojnie stał obozem, oprócz mustry do niczego się nie wtrącał......

Powiedzieliśmy wyżej, że do oddziału Wawra, przyłączył się oddział Brandta, który stanowił oddzielną komendę, oddzielny zajmował obóz i w marszu osobne miejsce; Brandt, była to osobistość oryginalna w całem znaczeniu tego wyrazu. Nadzwyczajnie surowy i prędki, nie zważał kogo ma przed sobą i, gdy mu się niepodobało, wymyślał, a nawet palił szpicrutą, której nigdy z ręki niewypuszczał. Był to jeszcze człowiek młody, lat trzydzieści mający, ale służąc długo w wojsku rosyjskiem, pozbył się zupełnie towarzyskiej ogłady i nie lubiał jej zachowywać pod względem zewnętrnym. Chodził zwykle w szarej świtce przepasany, a za pasem rewolwer; na koniu rzadko kiedy jeździł. — Gdy się rozpoczynała bitwa, gdy padały pierwsze strzały, występowały,mu na twarz silne rumieńce, małe oczy biegały na wszystkie strony i zwykle klął wtedy, aż się ziemia trzęsła..

W bitwie wszędzie był najpierwszy i pomimo gorączki w jakiej się podczas bitwy znajdował, niezmiernie był przytomny i uważał na wszystko co się działo. Podczas bitwy nie stał na jednem miejscu — biegał wszędzie machając szpicrutą i nie wyjmując wcale rewolwera z za pasa. Oficerowie z największą skrupulatnością wykonywać musieli jego rozkazy, inaczej bez ceremonii smagał po plecach szpicrutą. Z tem wszystkiem Brandt podbił sobie serca wszystkich osobistą odwagą, przytomnością umysłu w bitwach umiejętnością radzenia nie raz w bardzo krytycznem i stanowczem położeniu. Wszyscy mieli do niego tak głębokie zaufanie i wiarę w jego zdolność jako dowódzcy, że z chęcią poddawali się jego gwałtownemu charakterowi i nie obrażali się nawet za szpicrutę, z którą wcale nie żartował.

III.

W chwili, gdy wprowadzamy czytelniką do obozu oddziału Wawra, był to czas kulminacyjnego punktu powstania....

Było to właśnie w czerwcu, a zatem w czasie, w którym z jednej strony dość silne oddziały powstańcze snuły się po całym kraju, z drugiej zaś, nadchodzące wieści o interwencyi zagranicznej, obudzały otuchę we wszystkich.... Gdy więc czerwcowe słońce ostatniemi promieniami całowało ziemię, pikieta przyprowadziła do obozu jakiegoś włościanina, który zażądał, ażeby go zaprowadzono wprost do naczelnika oddziału.

Zaprowadzono go tedy do baraku, w którym kwaterował major Kuczewski. bo choć on nie był nominalnym naczelnikiem ale przedewszystkiem do niego udawano się zawsze we wszelkiego rodzaju ważniejszych interesach.

— A co tam powiecie, przyjacieln, — odezwał się major— do chłopa stojącego przed barakiem i mnącego czapkę w rękach.

— Jabym .... tego — chciał pomówić z jasnym panem na osobności....

— Odejść! zwrócił się do dwóch żołnierzy, którzy przy chłopie stali, — a gdy się oddalili zapytał:

— Cóż tam takiego?

— Moskale przymaszerowali do Gruszek.

— Co mówisz?

— Tak jest.

— A ile ich tam?

— Cztery roty, sotnia kozaków, sotnia objeszczyków i huzarów też trochę....

— Porcya niezła....

— Chłop się w głowe podrapał, ale nic nie odpawiedział.

— A nie słyszeliśeie, co oni tam gadają — zapytał chłopa major.

— Słyszałem, że jutro w tę stronę będą maszerować....

— A wiedzą, że my tu obozujemy?....

— Nie wiedzą wcale — oni powiadają, że tu w tych lasach chowają się rozbitki z oddziału Suzina, że oni będą tropić i wyłapią....

— Hm, — mruknął major — a kto wam to mówił?....

— A to wachmistrz, co w mojej chałupie stanął kwaterą. Poczęstowałem go wódką, raz i drugi, urżnęła się bestya i wszystko wybełkotał, co tylko wiedział...

— Hm — mruknął znowu major — to dobrze..... A dawno oni przyszli do Gruszek?....

— Przed zachodem słońca......

— Pikiet dużo postawili?....

— Cztery konne o kilka staj od wsi w czterech rogach, a potem piesze przy samej wsi na około......

— A nie uważaliście czy nie posłali konnego podjazdu w okolicę?

— Nie, nikt ze wsi nie wyjeżdżał — tobym widział przecie....

— To dobrze — to dobrze, powtarzał jakby machinalnie major i przez chwilę patrzał się w ziemię, a potem rzekł:

— Nie wiecie kto tam dowodzi nimi?.......

— Tego nie wiem.

— A jenerał, czy pułkownik, nie widzieliście czasem?.....

— Zda mi się, że *jednerał*, ale czort ich tam wie — ja się tam nie znam na ich starszeństwach..... Jeden do drugiego podobny — jak starszy, to starszy, a kaduk go tam wie, czy on *jednerał*, czy pułkownik, czy jaki tam *oficyer*..... Wszyscy mają pod nosem wąsy i *ślufy* — djabli tam ich wiedzą! — zakończył chłop i machnął ręką, jakby na znak, że nie warto o tem mówić....

— A powiedzcie mi, nie możnaby tam którego z nich dostać tu do nas, to byśmy się coś bliższego dowiedzieli.....

Chłop wlepił oczy w majora — potem zaczął się drapać w głowę sięgając ręką z tyłu, a w końcu rzekł:

— To jest okrutnie trudno, ale by można pomyśleć....

— Jak myślicie, noc będzie dziś widna, czy ciemna? zapytał major.

— O, będzie ciemna, bo się ma na deszcz jakoś....

— To dobrze, to dobrze — mruknął do siebie major....

— Proszę jasnego pana, ale ja się tu zostanę już aż do jutra w obozie, bo by mnie mogli dziś złapać, jakbym wracał do Gruszek.... Te pikiety — to psie mordy czujne!....

— Dobrze, dobrze — możecie zostać, nawet będziecie mi tu potrzebni, a za waszą uczciwość i przywiązanie do kraju, będziecie wynagrodzeni....

Gdy uszłyszał to chłop, wyprostował się i zamiast drapać się w głowę, ściągnął nieznacznie ręką do wąsa i kręcąc go odrzekł:

— Jasny panie! ja tu nie przyszedłem po pieniądze...... Ja jestem uczciwy człowiek.... Co robię, to wedle tego, jak mi sumienie każe.... Jam Polak, panie, a ojciec mój, co zmarł zaprzeszłego roku, to był podoficerem w ułanach polskich i ranili go pod Grochowem....

— No, przepraszam cię — przepraszam mój poczciwcze — to mówiąc, wziął go za szyję i w twarz pocałował....

Na twarz wieśniaka wystąpił żywy rumieniec, potem zaczął mrugać oczami i łzy potoczyły mu się po policzkach....

— No, a ty czego beczysz? odezwał się major.

— At! tak mi jakoś miękko się zrobiło, jak mnie jasny pan pocałował.... Oj, żeby to ich wszyscy djabli wzięli jak najprędzej z naszego kraju, tobyśmy się wszyscy całowali, a tak to tylko jeden na drugiego pomstuje....

— Masz racyę, masz racyę, mój kochany — ale teraz do dzieła!

To powiedziawszy, wyjął świstawkę z kieszeni i świsnął...

IV.

Na odgłos świstawki majora, przybiegł ordynans. — Zaprowadzić tego człowieka do furyera — rzekł major, a do mnie poprosić porucznika Sieciechę! Po chwili przybył do majora, znany nam już Bolesław Sieciecha.

Na pozór zmienił się bardzo. Twarz miał ogorzałą, brodą gęsto zarastała, ale na twarzy nie było już widać znudzenia — owszem, cała postawa młodego człowieka była niezmiernie ożywioną, chociaż, baczniej mu się przypatrując, łatwo można było dostrzedz pewien wyraz interesującej melancholii.... Bluza powstańcza i konfederatka, dodawały mu przytem dużo rycerskiego wdzięku....

— Mój kochany Bolesławie — odezwał się do niego major — jutro zapewne będziemy musieli stoczyć bitwę. Moskale są w Gruszkach....

— Doprawdy? No, to dobrze ...

— Dobrze — ale potrzebaby nam, jakim sposobem dostać języka...... Był tu wprawdzie u mnie jeden włościanin z Gruszek, ale to, co mi powiedział nie wystarcza.... Ty masz zawsze tak wyborne pomysły, a przytem jesteś tak piekielnie odważny i przytomny, że postanowiłem poradzić się ciebie w tej kwestyi... Czy nie znalazłbyś tam jakiego sposobu, aby dostać tu żywcem dziś w nocy jakiego moskala z Gruszek do obozu?....

— Na razie, nie mam sposobu, ale pomyślawszy, możeby się znalazł ...

— Pomyślno, mój kochamy — rzecz bardzo ważna — wiesz, że występując do bitwy, musimy mieć dokładne wiadomości o ich sile....

— Dobrze, pomyślę, ale chciałbym się przedewszystkiem rozmówić z tym włościaninem, co tu przybył z Gruszek....

— Odesłałem go do furyera — pofatyguj się więc tam — ja tymczasem pójdę do Wawra.

Rozeszli się.

Major Kuczewski dość długo siedział u Wawra i musiała tam być formalna narada, bo do baraku pułkownika przywoływano różnych oficerów, pomiędzy którymi był i Bolesław iakże.

Nareszcie, major wyszedł z baraku i zwoławszy wszystkich oficerów, zalecił, aby broń była w jak największym porządku, bo jutro rano oddział wystąpi do boju, aby w obozie zachowana była cichość, gdyż nieprzyjaciel tuż pod bokiem znajduje się i aby raniutko, wszystko stało w kolumnach.... Ognisk nie pozwolono rozniecać żadnych.

Słońce już zaszło, ale widno jeszcze było zupełnie. Nieopodal od jednej kompanii strzelców, która siedziała na ziemi i prawie każdy z niej dłubał coś około broni — wsparty na łokciu, na wpół leżał młody chłopak z oznaką oficerską na konfederadce i pilnie wpaarywał się na jakaś kartkę, ktotą trzymał w ręku....

Do młodego chłopca zbliżył się niewidzialny od niego Bolesław, przyklęknął na murawie i spojrzał przez ramię....

(Ciąg dalszy nastąp

Szczególniejsza operacya.

„Rolnik“ z Stevenspoint podaje: Pan Michał Żyłka, zmuszony był poddać się operacyi kolana, uszkodzonego przed dwoma laty, — gdy koń mu złamał nogę w tem miejscu. Rany widocznie nie zostały na razie dobrze opatrzone, bo kości się nie zrosły — i teraz trzeba było ranę otworzyć i pomiędzy gości złamane założyć parę kawałków świeżych kości wołowych — i w ten sposób dokonać ich połączenia. — Była to nader trudna operacya, lecz została wykonana jak się zdaje z powodzeniem przez doktorów D. S. i R. H. Rice, którzy mają nadzieję, że pacyent do zupełnego wróci zdrowia.

Igranie z naftą!

„Dziennik Polski“ z Dotroit donosi:

Znowu zdarzył się wypadek w polskim domu. Anna Ignasiak, lat 13 i jej mała siostra Petronela zam. przy nar. Dziesiątej i Superior ul., w West Wyandotte, poparzone zostały podczas wybuchu nafty, którą polały drzewo w piecu, aby się prędzej rozpaliło. — Obie dziewczynki poparzyły się fatalnie na głowie i całem ciele. Młodsza umarła w pół godziny po wypadku, a starsza wytrzymała bóle do pół do 2 po poł., poczem także skończyła.

Jak wypadek się zdarzył, dokładnie nie wiadomo, bo pani Ignasiak wyszła na podwórze po drzewo. — Widocznie Anna wzięła bańkę z naftą i płynem tym polała węgle w piecu. Albo wpadła jej bańka do pieca, albo zbliżyła się z nią zanadto do ognia, — gdyż nafta w bańce eksplodowała i oblała obie dziewczynki.

Ludzie natychmiast zanieśli poparzone dziewczynki do ofisu dra Langlois, lecz ten nie mógł nic poradzić. Śmiertelnie poparzone nie odzyskały przytomności.

Pani Ignasiak poparzyła się także boleśnie na rękach, lecz w smutku zapomniała o swoich cierpieniach. Marcin Ignasiak, ojciec ofiar pracuje przy naprawie wagonów kompanii kolejowej Michigan Central. Wczoraj pracował w Monroe i dopiero gdy o godzinie 3ej wrócił do domu dowiedział się o nieszczęsnym wypadku.

Płomienie ogarnęły kuchnię i sień, lecz ludzie ugasili zawczasu. Koroner nie będzie przeprowadzał żadnego śledztwa.

McKeesport, Pa.

Dnia 24go Sierpnia zastrzelony został przez włocha Ruggiero Andrea jakiś nieznany słowak. Strzelanina miała miejsce niedaleko McKeesport, po drugiej stronie rzeki, w gminie Mifflins w obozie robotników kolejowych. — Przy strzelaniu nie było świadków, lecz włoch sam o tem zawiadomił władze i oddał się w ręce policyi. Opowiada on że gdy on, jako kucharz i gospodarz owej gromady robotników znajdował się sam w obozie i szykował śniadanie, — ów słowak w towarzystwie trzech innych nieznanych ludzi wyszedł ku niemu z krzaków i żażądał pieniędzy, a przytem szedł do niego z nożem w ręku i wołał: „me kill you or give money!“ — Wtedy włoch złapał za dwa rewolwery i zaczął strzelać! Napastnik padł trupem a towarzysze jego uciekli. W trupie napastnika znaleziono 8 ran rewolwerowych, a jedna kulka przeszyła czoło.

Partya robotnicza Amer. Federation of Labor w polityce.

Samuel Gompers, prezydent główny prowodyr Robotniczego Zjednoczenia: „American Federation of Labor“, wdał się bystro lecz niezgrabnie w politykierstwo krajowe. Grozi on politykierom we wszystkich Stanach, że jeżeli oni nie będą tak skakać jak on zagra, to on nakaże wszystkim członkom Federacyi aby głosowali przeciw nieposłusznym mu politykierom! Niezgrabnie jednak wziął się do tego, bo najprzód zagroził politykierom w nadmorskich powiatach stanu Maine, że jeżeli urzędnicy nadmorscy nie zmuszą przemocą tamiejszych rybaków aby ci musieli sobie najmować „pilotów“, to jest ludzi znających mielizny tamtejszych wód i przeprowadzający łodzie do portów, — to on przez swoją agitacyę odbierze głosy regularnym kandydytom miejscowych partyi. Tymczasem wszyscy rybacy tamtejsi, ludzie ubodzy, nie chcą słyszeć o żadnych „pilotach“, — gdyż sami znają dobrze nadbrzeżne drogi morskie i nie mają dosyć pieniędzy ni zarobku, aby opłacać drogo (8 do 15 dolarów na dzień) pilotów. — Krok Gompersa jest bardzo niewłaściwy i niesprawiedliwy, gdyż chce on zmusić biebnych rybaków aby ci utrzymywali drogich a niepotrzebnych pilotów dla tego tylko że ci piloci należą do Federacyi. Jeżeli pan Gompers pozwoli sobie na więcej podobnych tyrańskich wybryków, to American Federation of Labor rozleci się tak samo jak rozlecialo się przed paru lasy zjednoczenie Knights of Labor, gdy jego prowodyrowie zaczęli wichrzyć w politykierstwie Stanów Zjednoczonych. Co zanadto to niezdrowo, tego nawet ś ... nie chcą, a cóż dopiero amerykańscy obywatele!

Murzyńskie wojsko.

Nikczemnie postępuje sobie rząd waszyngtonski wobec Południowych Stanów. Jakkolwiek bowiem każdy wie, że Biali obywatele w Południowych Stanach tylko z wielkiem obrzydzeniem patrzą na murzynów, dawniejszych swych niewolników, — rząd waszyngtoński, na wzór moskiewskiego rządu, wysyła na Południe i stacyonuje tamże czarnych, znienawidzonych żołnierzy!

Niedawno wysłał rząd aż z Nebraski pułk murzynów żołnierzy do miasta Brownsville w Texas, gdzie biali patrzą na murzynów z wielkiem obrzydzeniem. Murzyni owi, zaraz po przybyciu do Brownsville zaczęli drażnić i prześladować białych tak samo jak np. moskiewskie stupajki i kozacy drażnią polaków w Warszawie. — Popili się też czarnuchowie i zaczęli bić i mordować białych! — Zabili jednego białego a wielu poranili. Oburzenie w Texas przeciw nikczemności rządu jest ogromne. Zarząd miasta Brownsville i wszyscy wybitniejsi obywatele wysłali do prezydenta Roosevelta ostre protesty przeciw nasyłaniu im na karki zbydlęconych czarnuchów, ale pan Prezydent odpowiedział tylko tyle, że on raczy oddać tą sprawę ministrowi wojny!... Tymczasem zbydlęceni murzyni maltretują Białych. — Pokazuje to, że prowodyrzy republikańskiej partyi ślepną coraz bardziej i sami bicz na siebie kręcą!

Lyncz.

W mieście Greenwood, niedaleko większego miasta Columbia, w stanie South Carolina, zlynczowali biali murzyna Boba Davisa wśród niezwykłych okoliczności. — Gdy bowiem gubernator tego stanu, pan Heyward dowiedział się o zamierzonem lynczowaniu, przybył do Greenwood i błagał zgromadzonych obywateli na wszystkie świętości, aby nie dopuszczali się tej zbrodni. Obywatele witali go czule i nawet na rynku wystawili mu naprędce wzniesienie (platformę) z której mógłby wygodniej do nich przemawiać, — oklaskiwali serdecznie jego długą przemowę, prośby i zaklęcia, — lecz gdy skończył przemowę, oni mimo to wszystko wywlekli murzyna z więzienia i w oczach gubernatora go zastrzelili. Murzyn ten usiłował pepełnić zsrodnię gwałtu przeciw białej dziewczynie i śmiertelnie ją poranił, a w parę godzin potem dopuścił się zbrodni gwałtu przeciw murzyńskiej dziewczynie. — Między lynczownikami było i wielu murzynów, którzy strzelali do swego współplemieńca mordercy.

Gdybyśmy sami nie mieli tak dużo wad, nie znajdowalibyśmy przyjemności w poszukiwaniu wad u bliźnich naszych.

Strażnik ziemski w Królestwie.

Ciemny w głowie, twardy w łapie,
Na „czterdzieści czystą“ chlapie,
Lecz to wszystko nie przeszkadza,
Że i on jest również władza.

Z metalowych rad guzików,
Bierze wzory z swych zwierzchników,
Że nie idzie w las nauka,
I on również buntu szuka.

Od wsi do wsi (bo nóg szkoda),
Gminna wozi go podwoda,
Gdy jej nie ma, mąż nieczuły,
Zaraz skrobie protokóły.

Wszystko bierze — ani pyta;
Nie odmówi garnca zboża.
Mendel jajek, wiązka siana,
Nie jest to rzecz pogardzana.

Kiedy spotka koniokrada,
Grzecznie go o paszport bada,
Ale schwytać boi go się,
Choćby siedział mu na nosie.

Za to żwawo wciąż pomyka,
Aby złowić buntownika,
A nim mu się trafi który,
Konfiskuje chłopskie kury.

Niekiedy człowiek porzuca, szczęście, aby puścić się w pogoń za.... nieszczęściem.

Nierównie więcej myśli i pamięci poświęcamy naszym wrogom, niż przyjaciołom.

Głupia kocieta jest niebezpieczniejszą, niż głupi mężczyzna, bo — mówi więcej.

Ostatnie życzenie.

Bardzo energicznego Abrahama Bombonera skazano na śmierć przez powieszenie za rzucenie kilku bomb. Ten, trochę uciążliwy środek lokomocyi z niebem, zupełnie nie przeraził Bombonera. Trudno. Jak wisiec, to wisieć.

— Ma pan jakie życzenie przed śmiercią? — pytają go pod szubienicą.

— Mam. Chcę przejść na prawosławie.

— Co takiego? Na prawosławie? Panie Bomboner, to wam nic nie pomoże.

— Mniejsza o to, ja chcę być prawosławnym.

— Nu, a powiedzcie teraz, Bomboner, czemu wy chcieli być prawosławny?

— Bo ja sobie myślę, że jak już muszę wisieć, to po co ma wisieć porządny żyd na szubienicy, niech wisi sukisyn Moskal.

Myśli.

Każdy na świecie chce zostać starym, lecz nikt nim nie chce być; każdy chce być mądrym, lecz nikt nim nie chce zostać.

Każda miłość jest ślepą; bo po upadku dopiero przejrzywa.

Człowiek jest jak automat; na oślep działa, gdy go ktoś do czynu pobudzi.

Dzisiaj nie odważnym, ale bezczelnym szczęście sprzyja.

Każde stworzenie ma w innem stworzeniu swego kata: Orzeł zabija zająca, kot mysz itd. Tylko ludzie są sami dla siebie katami.

Zarząd Ochronki Najświętszej Rodziny

W EMSWORTH, PA.

na rok Pański 1906.

Najprzew. Ks. Biskup Canevin, D. D., Prezes Honorowy.
Przew. Ks. Jan Górzyński, Prezes.
Pan Józef Grabowski, Vice-Prezes.
Wiel. Ks. C. Tomaszewski, Sekretarz Finansowy.
Wiel. Ks. W. Garstka, Sekretarz Protokółowy.
Wiel. Ks. A. Smelsz, Kasyer.

Dyrektorzy: *Pan A. Ratajewski. Pan M. Starzyński. Pan J. M. Horodyski.*

Opiekunowie Kassy: *Wiel. Ks. J. M. Orzechowski. Wiel. Ks. J. Sutkajtis. Pan Wład. Dogonka. Pan K. Żuławski.*

Komitety, które zamianował Przewielebny Ksiądz Prezes na rok 1906:

Komitet Budowy i Reperatur:
Wiel. Ks. C. Tomaszewski.
Wiel. K. A. Smelsz, Sekretarz.
Pan Władysław Dogonka.
Pan Andrzej Ratajewski.
Pan Jan Runnette.

Komitet Spadków:
Wiel. Ks. Fr. Baczewski, Sekretarz.
Wiel. Ks. J. Sutkajtis.
Pan K. Żuławski.
Pan S. T. McElroy.

Komitet Przyjmowania i Odsyłania Sierót:
Wiel. Ks. C. Tomaszewski.
Wiel. Ks. J. Orzechowski, Sekretarz.
Pan M. Starzyński.
Pan J. Negley Cooke.

N. B. — Prezesem powyżej wymienionych trzech Komitetów jest według Konstytucyi ex-officio, Przewielebny Ksiądz Prezes.

Czynność Nerek.

Ich nieustanna czynność utrzymuje w nas siłę i zdrowie.

Wszystka ktew krążąca w człowieku przechodzi przez nerki raz na trzy minuty. Nerki filtrują czyli przeczyszczają krew; czynią to bez ustannie dniem i nocą. Gdy są zdrowe, wtedy usuwają ze krwi codziennie około 500 granów różnych nieczystości, a gdy są niezdrowe, natenczas znaczna ilość nieczystej materyi pozostaje we krwi. To sprowadza chorobę której oznakami (symptoms) są: ból w plecach, ból głowy, nerwowość, gorąca i sucha skóra, reumatyzm, podagra, kamień, osłabienie wzroku i słuchu, zawrót głowy, nieregularność serca, osłabienie, ospałość, puchlina, osad w moczu i t. d. i t. p. Lecz jeżeli utrzymywać będziesz w porządku nerki, owe filtry krwi, natenczas tych słabości unikniesz.

Pani Luella Bell z pod No. 3466 Penn ave. pisze: „Mam wielkie zaufanie w pigułkach Doans'a. Około pięć lat temu zapadłam na zdrowiu i czułam ból w krzyżu. Straciłam chęć do jadła i byłam całkiem osłabiona. Wtedy zaczęłam używać pigułek Doans'a i brałam je tak długo ażem całkiem wyzdrowiała. Lecz i teraz biorę je niekiedy aby zapobiedz powrotowi tych słabości. Często też opowiadam znajomym to samo, com powyżej opisała“.

Dostać można we wszystkich aptekach. Cena 50 cnt. Foster Milburn Co., Buffalo, N. Y. jedyna agencya na Stany Zjednoczone.

Pamiętajcie nazwisko **Doans** i nie bierzcie innych.

Z PITTSBURGA I OKOLICY.

Dnia 5go Września zmarła ś. p. Aniela z Kalinowskich wdowa Clement w wieku lat 27, córka znanego w 13ej Wardzie obywatela K. Kalinowskiego. Od młodości należała ona do towarzystw w parafii i była jedną z pierwszych Członkiń Kółka Dramatycznego i Członkinią chóru parafii Niepokalanego Serca Maryi. Strapionym Rodzicom i Krewnym wyrażamy nasze współczucie. — Pogrzeb odbył się w sobotę dnia 8go Września. Niech odpoczywa w pokoju.

W poniedziałek rano dnia 10go Września w kościele Niepokalanego Serca Maryi odbył się pogrzeb ś. p. Agnieszki Bauzyk, z pod Nr. 3019 Breszton Ave., która przypadkowo się popaliła na śmierć naftą. Dnia 8go Września po południu nalewała naftę do lampy i stąpiła na zapałkę, która ją przelękła i upuściła bańkę z naftą na ziemię, przez co zajęły się na niej suknie i na śmierć się poparzyła.

Zostawiła męża i dwoje małych dzieci. Zmarła liczyła 24 lat i należała do Bractwa Zadusznego. — Pochowana na cmentarzu św. Stanisława. Pogrzebom zajął się znany tu polski pogrzebowy M. F. Fifer.

Metropolitan National Bank, róg 41 i Butler str. posyła najtaniej pieniądze do kraju.

W niedzielę zmarła Franciszka Ignasiak, lat 16, na suchoty. Chorowała 13 tygodni. Pogrzeb odbył się we wtorek dnia 11go Września z kościoła św. Stanisława K. przy licznym udziale przyjaciół.

Pennsylvania National Bank, przy Butler i Penn avenue, jest dobrem miejscem do lokowania oszczędności. — Kapitału ma $200,000.oo. — Jestto silny i bogaty bank, pewne miejsce do lokowania waszych oszczędności.

Jacyś trzej rabusie obrabowali w minionym tygodniu mieszkanie J. Growańskiego pod Nr. 138 Pike street. Weszli oni pocichu do jego mieszkania, — a gdy ich gospodarz zdybał na rabunku, — jeden rabuś przystawił mu pod nos rewolwer a drudzy tymczasem przetrząśli kuferki i zabrali zegarki, ubranie i gotówki 60 dollar., poczem uciekli. Później policya aresztowała Jamesa Kelley i Jemesa Shea, amerykanów, posądzonych o ten rabunek, lecz ci się uniewinnili i zostali puszczeni na wolność.

Chcesz mieć piękne fotografie, udaj się do K. G. Cieślaka 2737 Penn Ave. i róg 12 i Carson ulicy, South Side.

Niejaki Filip Dohosky, zamieszkały przy Lebanon Alley na South Side zapłacił w poniedziałek sędziemu Kimmel 25 dollarów kary za to że jak powiada niejakiś Andrew Cerwacki, Dokoski pobił go w swem mieszkaniu w niedzielę i pokaleczył butelką od piwa, że Cerwackiego musiano odwieźć do szpitala Kto był powodem bójki, — nie wiadomo.

Metropolitan National Bank róg 41 i Butler ulicy, sprzedaje najtańsze szyfkarty.

Michael Kaposky, George Nickels i William Meron, wystawający na rogach ulic, zostali dnia 10go skazani na 10 dni więzienia — za wystawanie w pijanym stanie na rogu ulic 14 i Penn Ave., — i za zaczepianie tamże bezwstydnie kobiet tamtędy przechodzących. Dogrze im tak!

Pennsylvania Savings Bank, róg 34 i Butler str., przyjmuje pieniądze na depozyt i płaci 4 procent. — Przyjmujemy także morgecze.

Siedmioletnia dziewczynka Lizzie Olszewska, zamieszkała przy ulicy Wayne street, najechana została w niedzielę wieczorem przez tramwaj na rogu 25 ulicy i omal nie zabita. Na szczęście jednak, — na przodzie tramwaju był „fender" czyli przyrząd ratunkowy i tenże zepchnął dziecko z torów i z pod kół tramwaju, tak, że dziecko tylko lekkie odniosło pokaleczenia.

Metropolitan National Bank róg 41 i Butler ulicy, sprzedaje najtaniej domy.

W McKees Rocks w mieszkaniu Słowaków przy ulicy Olivia street, miała miejsce w niedzielę wieczorem pijatyka i bijatyka, wśród której bijący — zrzucili ze stołu płonącą lampę, od której o mało co dom się spalił. — Nadbiegłych policyantów powitali bijacy flaszkami i stołkami lecz ci „uspokoili" ich policyjnemi pałkami i kilku zataszczyli do kozy. Źle się bawią nasi „forejnerzy".

Naprawianie zegarków należy do mego interesu. Z prawdziwą uwagą załatwiam wszelkie naprawy zegarków. Chcę to wytłumaczyć, że gdy oddacie swój zegarek do naprawy do mnie, zapewne, iż tenże znajdzie się we właściwym ręku. Chcę jeszcze dodać, że reputacya mej zdolności w naprawianiu zegarków znaną już jest wszędzie i wszystkim. C. E. Snyder, 3711 Butler ulica.

Polacy zamieszkali w Sharpsburgu, niedaleko Pittsburga, krzątają się żwawo nad założeniem tam osobnej polskiej parafii. — Sprawa postąpiła już o tyle, że jak angielskie gazety donoszą, — że zeszłej niedzieli Najprzew. Ksiądz Biskup wysłał tam księży: monsynjora Suehr i W. Kittella, jako komitet mający obejrzeć miejsce — na ten przyszły kościół polski. Najbardziej szykuje się na to gotowy już zbór me odyski przy Main i Second str. i ten prawdopodobnie Polacy kupią i na swój kościół obrócą.

W kościele św. Stanisława K. odbył się we srodę ślub p. Wład. Adamkiewicza z panną M. Lewandowską.

Tegoż samego dnia w kościele N. M. P. na Górach odbył się ślub p. Stanisł. Kaźmierczaka z panną Martą Fyszer. — Młodym parom życzymy szczęścia i powodzenie!

Fotografię najlepsze wyrabia F. Cieslak starszy, Nr. 2641 Penn ave. — Drugi zakład 318 Olivia street McKees Rocks Pa. Można także zamówić u mnie powozy na wesela.

Trzymaj swego dolara dopóki nie obaczysz wartość biżuteryi ja ci pokażę. Możesz oszczędzić parę dolarów w moim składzie, bez poświęcenia jakości towaru. C. E. Snyder, złotnik, 3711 Butler ul.

W McKees Rocks zabity został we wtorek przypadkowo na ulicy polski farmer Józef Szuba. Na jego wóz, stojący na ulicy, wpadły rozpędzone konie innego farmera — i wystraszyły jego konia, a gdy on konia chciał uspokoić, ten stratował go tak, że Szuba wkrótce umarł z tego. — Szuba farmował niedaleko Coraopolis w miejscowości Forest Grove. Została po nim wdowa i 8ro dzieci.

Dr. S. Gruenberg, donosi swej Szan. Polskiej Klienteli, że obecnie przyjmuje wyłącznie tylko w swym własnym ofisie, znajdującym się pod No. 3613 Penn ave. Pittsburg, Pa. Godziny ofisowe: od 9ej - 11ej rano, od 3ej - 5ej po poł. i od 7ej i 9ej wiecz. 38

Od przyszłej niedzieli za tydzień dnia 23go Września, Chór parafii św. Stanisława Kostki, da w hali tejże parafii Przedstawienie teatralne na korzyść Polskiej Ochronki w Emsworh, Pa. Dane będą dwie bardzo ucieszne i zajmujące sztuczki: „Kominiarz i Młynarz" i „Bartosz z pod Krakowa". Przedstawienie dane będzie pod reżyseryą p. L. Kramp, miejscowego organisty.

P V. Obiecunas & Co. Cor. 12 & Garson str. Pittsburg, Pa. Jest to jedyny Bank Polski z kapitałem $75.000.oo, który został zorganizowany i charterowany pod tytułem: **„All Nations Deposit Bank"** i jest pod dozorem rządu Stanu Pennsylwania. Przyjmuje pieniądze do Banku i płaci 4 procent od sta. Wysela pieniądze sprzedaje szyfkarty a także wyrabia pełnomocnictwa i akta kupna i sprzedaży gruntów itd.

Dowiadujemy się z przyjemnością, że za inicyatywą Wgo księdza Retki i p. L. Kramp, organisty kościoła św. Stanisława Kostki w Pittsburgu, odbyć się ma za jakie dwa miesiące wielki Koncert organowy, połączony z pięknymi śpiewami polskimi i orkiestrą. Główne numera programu tego Koncertu wykona słynna mistrzyni muzyki organowej panna Barker, a inne numery chórowe wykonają najlepsze siły śpiewacze pod batutą p. Kramp.

Koncert ten odbędzie się w wielkiej sali koncertowej Carnegie Mucic Hall w Schenley Parku. Cały dochód z tego Koncertu obrócony zostanie na korzyść polskiej Ochronki w Emsworth, Pa.

Pamiętajcie, że German Savings and Deposit Bank na rogu Carson i 14 ulicy South Side, jeden z najstarszych, najpewniejszych i najbogatszych banków w Pennsylwanii płaci 4 procent od wkładek, wysyła najtaniej pieniądze do starego kraju, sprzedaje szyfkarty na wszystkie linie, załatwia wszelkie sprawy notaryalne. J. F. Erny, kasyer.

Porządek godzin zagranicznego oddziału następujący: od 9 rano do 3 popołudniu w budynku bankowym zaś od godziny 3 po południu do 8 wieczorem pod No 1411 Carson str., w ofisie Succopa. A. Curzytek, zarządzca Zagranicznego oddziału.

Polscy a irlandzcy katolicy.

Zaraz w pierwszą niedzielę po rozpoczęciu nauki — w tutejszych szkołach, — musieli proboszczowie irlandzkich parafii zganić i napomnieć surowo wielu swoich irlandzkich parafian za to, że ci niesłuchając wyraźnego nakazu władz kościelnych w ogólności a niedawnego w tej sprawie biskupiego listu w szczególności, — posyłają dzieci swe do bezreligijnych szkół publicznych, zamiast posyłać je do katolickich szkół parafialnych! Biskup powołując się na wyraźne pod tym względem rozkazy Rzymu i Koncilium Baltimorskiego, nakazał wyraźnie, że wszystkie dzieci katolickie mają uczęszczać do katolickich szkół parafialnych a nie publiczn., ajrysze jednak mało co sobie ważą ten rozkaz i wielu z nich posyła dzieci swe do bezreligijnych szkół publicznych.

Ajrysze głoszą wszędzie, że oni są lepszymi od wszystkich innych narodowości katolikami, a jednak nie dbają na tak ważny co do religii nakaz Biskupa! .. Polacy pod tym względem lepszymi są katolikami, bo wszyscy, bez wyjątku, szlą swe dzieci do szkół katolickich; — Polacy również mają w każdej swej parafii szkołę swą parafialną, — a irlandczycy nie w każdej swej parafii mają szkołę! A jednak ogłaszają się oni za katolików lepszych ed Polaków a księży naszych uważają jako niezdolnych na urząd biskupi i do tego urzędu żadnego polskiego księdza dopuścić nie ohcą!

Do Szan. Prenumeratorów!

Panowie: L. Monczyński i Kinasiewicz, — zatrudnieni przed kilku tygodniami jako agenci „Wielkopolanina", nie są więcej naszymi agentami i nie mają prawa do kolektowania żadnej dla Wydawnictwa „Wielkopolanina" należności, — o czem Szan. Prenumeratorów zawiadamiamy.

Administr. „Wielkopolanina".

Poświęcenie Litewskiego kościoła w Allegheny.

Zeszłej niedzieli, dnia 9go Września, wśród najpiękniejszej pogody, — odbyło się w mieście Allegheny, niejako drugiej połowie miasta Pittsburga, poświęcenie Litewskiego katolickiego kościoła, — który przyrodni nasi bracia Litwini kupili niedawno i na swój użytek obrócili.

Kościół ten, niezbyt wielki, lecz na początek co do objętości zupełnie wystarczający, — znajduje się w bardzo pięknem położeniu w mieście Allegheny, na narożniku ulic: Franklin i Market Strs., jakie trzy lub cztery bloki od wielkiej Ohio, — a zatem znajduje się w położeniu bardzo zdrowem i do osiedlania się tam podatnem. Wyborne miejsce obrali sobie przyrodni nasi bracia Litwini na nową parafię! Ulice tam szerokie, jasne, asfaltowane, domy w tej okolicy piękne, — dymnych fabryk nie ma w pobliżu, — więc miejscowość to pod wszelkim względem wybrana na siedlisko parafii! Umieli sobie poradzić Litwini!

Gotowy, ładny kościółek po prezbyteryanach, kosztował tylko coś dziesięć tysięcy dollarów, a plebania, niedaleko od kościoła się znajdująca, także murowana, kosztowała pięc tysięcy dollarów, — koszta przeróbki wnętrza kościoła i innych przeróbek, wyniosły niewiele, — tak że na wszystko to wydali Litwini coś 16,000 dollarów, za co mają już wszystko, potrzebne w parafii. — Za takie gospodarne założenie parafii podziękować mogą oni proboszczowi swemu, Wmu ks. Ignacemu Abromaitis, który w krótkim czasie, bo tylko w kilku miesiącach parafię tę zorganizował.

Ceremonii poświęcenia dokonał sam Najprzewielebniejszy tutejszy ksiądz Biskup Canevin, — w asystencyi Wnych Księży: Suthkaitisa ze South Side, — Czepananisa z Homestead, Wosznera z Esplen i paru innonarodowych księży.

Kazanie stosowne do uroczystości wygłosił ks. Czepananis.

Na uroczystość tę przybyło dużo, około dwadzieścia Towarzystw litewskich z bliższej i dalszej okolicy i trzeba braciom Litwinom przyznać, że pochody swoje tak podczas parady na ulicach, jak przy kościele i w kościele, — wykonali nadzwyczaj porządnie i składnie, — jakby wymustrowani żołnierze!

Stosowne do uroczystości śpiewy wykonał zaproszony naumyślnie na to przez ks. Abromaitisa polski chór z kościoła śgo. Stanisława Kostki z Pittsburga, pod batutą Dyrygienta swego, p. L. Kramp, który też na organie do śpiewów przygrywał.

Program śpiewów Choralnych był następujący:

1. Powitanie Biskupa: Ecce Sacerdos, Chór a Capella, Molitora.
2. Introit, chorał Gregoryański,
3. Kyrie, op. 37, Rannera,
4. Gloria, — op 22, Crubera,
5. Graduał, Chór Gregoryański,
6. Veni Creator, Chór Gregoryański,
7. Credo, — Iszy ton Dumonta,
8. Offertoryum, Gregoryańskie i Ave Maria, Molitora.
9. Sanctus, op 37 Renners.
10. Benedictus, Rennuera,
11. Agnus Dei, Rennera.
12. Communio, Ch. Gregoryański.

Po Summie udzielił Biskup sakramentu Bierzmowania kilkunastu dzieciom i osobom dorosłym, poczem Chór odśpiewał hymn Confirma Deus, Molitora.

Chór ten czterogłosowy składał się z następujących śpiewaków: F. Tysarczyk, — M. Kozakiewicz, T Lipiński, I. Kosmalewicz, A. Maćkiewicz, St. Binek, R. Szwaro, Z. Sierakowski, A. Drożyński, St. Korsak, P. Szurszewski, W. Derkowski, I. Pokorski, I. Pilarski, A. Rozparski, W. Maćkiewicz, F. Skowroński, St. Rybicki, I. Pucyata, F. Frydrych, W. Trzeciak, i L. Targrc.

Narodu na tę uroczystość zebrało się kilka tysięcy, — a że wszystkim nie podobna było pomieścić się w murach nowo poświęconej świątyni — przeto masa ludu stała na ulicach, — przysłuchując się muzyke wielu kapeli, — których było blizko dwadzieścia.

Uroczystość cała wypadła wyśmienicie, — i można tylko Litwinom powinszować całej tej uroczystości i takiej ładnej nowej parafii!

Straszne rzeczy między polakami w Glassport! Proboszcza Garstkę napadło ośmiu a tęn w obronie swego życia musiał jednego z nich postrzelić!

Straszna rzecz wydarzyła się zeszłej niedzieli po południu, dnia 9go Września, w polskiej plebanii w Glassport, Pa.! Napadło tam w biały dzień ośmiu niemądrych parafian na swego proboszcza, Wgo. Ks. Garstkę, znieważyli go czynnie i dławili, — tak że ten w obronie swego życia strzelił do jednego z napastników i niebezpiecznie go zranił!

Tam w Glassport, jak już to przed paru tygodniami opisaliśmy, — pewien burzyciel podburzał parafian przeciw księdzu Garstce i rzeczywiście znalazła się pewna liczba takich głupców i niemądrych, — którzy dokuczali proboszczowi od dość dawna we wszelki możliwy sposób! Chcieli mu odebrać książki parafialne i sami chcieli gospodarzyć w finansach parafialnych, — niepokoili go na plebanii, a nawet o zgrozo! ośmielali się świętokradzko znieważać go.

Jestto, bardzo brzydko, bo choćby ksiądz Garstka był tak niegodziwym, jak ci burzyciele opowiadali, — to mogli na niego znaleźć radę u Biskupa, albo i w cywilnym sądzie, — ale nie powinni byli chcieć go wyrzucić swoją mocą, bez pomocy prawa, duchownego, czy świeckiego!

Przeszłej niedzieli d. 9go bm. zebrało ich się cos ośmiu, — i dufając w to, że oni są duże, mocne chłopy, a ksiądz Garstka mały, szczupły i chorowity, — wdarli się przemocą na plebanię, — rzucili się gałgany na księdza, — jeden z nich schwycił go za jedną rękę, — drugi za drugą, — inni trzymali go za nogi, a piąty niegodzijasz trzymał księdza za włosy i dławili go i tarmosili po ziemi! .. Inny zaś mądrala dobijał się do biórka, aby dostać w swe łapy książki jakieś parafialne, — bo po to napadli oni księdza!

Ksiądz Garstka, dławiony i poniewierany — przez tylu odrazu ludzi, obawiając się, aby go nie zamordowali, zdołał wśród tej szarpaniny wyrwać im jednę swą rękę i sięgnął nią do szuflady otwartej przez napastników i chwycił za rewolwer, poczem broniąc swego życia, wygarnął z rewolweru na ślepo i trafił jednego z napastników, Krajewskiego, czy Kijańskiego, — (telegramy angielskie podają nazwisko niewyraźnie). —

Wtedy odwaga owych napastników uciekła im w pięty, — bo przekonawszy się, że choć mały i chorowity, ksiądz Garstka umie się dzielnie bronić, — napastnicy puścili go i uciekli z plebanii jak tchórzliwe zające, zapomniawszy nawet o owych „ksionzkach parachwijalnych" do których im tak pilno było!

Uratowawszy tak swe życie i uwolniwsiy się od dławiących go napastników, ksiądz Garstka przywołał policyę i oddał się w jej opiekę. Postrzelonego napastnika odwiozła policya do szpitala w McKeesport, gdzie doktorzy wyjęli kulę z rany, — a księdza Garstkę zawiozła policya także do McKeesport, do ks. J. Górryńskiego, aby znieważonego księdza uchronić przed nowym możliwym napadem.

Powyższy opis zbrodniczego napadu podajemy z angielskich gazet, które z szyderstwem opisują tę „polską" awanturę!

Wstyd i hańbę niezmazaną ściągnęli na polskie imię, — ci niemądrzy ludzie, — którzy usłuchali nikczemnego burzyciela i dopuścili się tego zbrodniczego napadu! Takim niemądrym ludziom nie idzie o to, że shańbili imię polskie, — aby tylko dogodzili swej głupocie! Za napaść tę pójdą oni zapewne za kratki na długi czas, — lecz hańby tej nic z nas polaków nie zmyje!

Teraz nasi księża w tej okolicy będą się musieli wstydzić przed biskupem i przed innonarodowymi księżmi za tych napastników! — Wszyscy innonarodowcy będą się z polaków wyśmiewać, że to jest ciemne bydło, nieznające uszanowania dla swoich księży, ani uszanowania dla prawa!

Bo jeżeli by ksiądz Garstka był rzeczywiście tak niegodziwym, za jakiego go ci napastnicy i burzyciele podawali, — toć mogli zaskarżyć go przed Biskupa, a ten byłby z pewnością wygnał go z parafii, jeżeli on byłby taki niegodziwy, jak go burzyciele nazywali. Jeżeli on was okradał, — jak wy burzyciele mówiliście, – to mogliście go zaskarżyć przed sąd cywilny, a ten sąd byłby go za to ukarał, — ale nie powinniście byli sami go sądzić i napadać, — bo widzicie, coście to teraz sobie wszystkim polakom narobili! Sami dostaniecie się do więzienia za straszny napad, jednego napastnika doprowadzicie może do śmierci od owej kuli rewolwerowej, a na całą Polonię sprowadziliście okropną hańbę!!!

Trzeba było lepiej słuchać rady poczciwych i rozumnych ludzi, rady naszej gazety, a nie rady jednego gałgana który wygnany słusznie przez księdza ze służby parafialnej, z zemsty za to upajał was po salunach i na księdza podburzał tak długo, — aż doprowadził was do takiego nieszczęścia, do takiej zbrodni, do takiej hańby! Znaczna większość parafian trzyma stronę proboszcza, lecz siedzą cicho, — a hałas robi tylko pewna nieliczna i nierozumna szajka.

Na Sieroty.

Homestead, Pa.

Na imieninach u p. Ludwika Mroza skolektowano przez Piotra Gonglewskiego i Jana Rulko od następujących osób:

Ludwik Mróz	50
Piotr Gonglewski	25
Jan Rulko	25
Jan Rogała	50
Mikołaj Ortów	50
Jan Siciarek	25
Jan Spit	50
Stanisław Wilk	25
Maryan Magalski	10
Mikołaj Kochowski	25
Jan Pardas	10
Józef Szulik	25
Stanisław Szczepanik	25
Ludwik Dembiak	50
Zygmunt Wesołowski	50
Józef Martka	25
Jakób Mendel	25
Teofil Stala	25
Antoni Rutyna	25
Piotr Dembiak	25
Franciszek Stala	25
Michalina Rochowska	25
Andrzej Szatkowski	25
Julianna Ordik	25
Władysław Katolon	25
Razem	$7.45

PRACA.

Dla czego pracujesz za $1.50 dziennie, jeśli możesz zostać golarzem w 6 tygodniach, ucząc się w Mossokoffa szkole golarstwa, za cenę $30, instrumenta bezpłatne. Wydatki można pokryć pracując w soboty. Uczymy także fryzurowania i t. d. Mossokoffa Szkoła golarstwa, 1405 Penn Ave.

POTRZEBA 10.000 ROBOTNIKÓW, Mechaników, górników, żonatych lub pojedynczych do pracy przy kolei, w lasach, tartakach, kamieniołomach, w kopalniach węgla i rudy, oraz w fabrykach, hotelach, restauracyach i na farmach, w mieście i poza miastem. Wyłożymy na koszta podróży z Chicago Nie ma strajku. Zapłata od $175 do $2,50 dziennie. 500 mężczyzn do roboty przy kolei, w stanach Washington, Oregon, Idaho, zapłata $2,25, podróż z Chicago $12,00 Zgłaszajcie się zaraz, w polskim języku pisemnie lub osobiście, załączając 2c markę pocztową na odpowiedź. CHICAGO GENERAL INFORMATION BUREAU, 666 Milwaukee ave, Chicago, Illinois. J. LUCAS, Sup't.

Na sprzedaż.

Polska grosernia w fabrycznem miasteczku 20 mil od Pittsburga. Cena $1000. Po bliższą wiadomość zgłosić się do zarządu Wielkopolanina. 37 p

Z powodu choroby zaraz do sprzedania bardzo dobrze idąca Golarnia w dobrem położeniu. Nowe meble i pełna szafka kubków. Po informacyą zgłosić się do: 1 A.Łapiński, 5C—22nd St. Pittsburg, Pa. 37

Na sprzedaż warstat szewski w dobrem położeniu. Tani rent, dużo kostumerów: warsztat na froncie jasny i wygodny. J. Barba, No. 179, 43a. ulica. 37. p.

Poszukiwania.

Poszukuję Stefana Skwarko, z gubern Grodzieńska, powiat Białystok, gmina Goniądz, wieś Pyzy. Przybywał tu w Ameryce we Franklin, którą to miejscowość opuścił przed 3 miesiącami. Zgłosić się do: Anastazya ze Skwarków Kwoczko. Adres: Box 1631 Duquesne, Pa. 38.

Oaganista posiadający kilkoletnią praktykę i doskonale znający swój fach, mogę uczyć spiewu choralnego i figuralnego: poszukuję posady przy Polskim, Litewskim lub Słowackim R. - K. kościele. Łaskawe zgłoszenia prosze nadsyłać do S. M. Kimbro, 1415 Penn ave, Pittsburg, Pa. 39. p.

Dmytro Iwasyszyn, 32 lat. żółte włosy, piegowaty, z Zalipia, poczta Rohatyn, Galicya, wyjechał z Galicyi 4 lata temu zostawiwszy swą żonę Annę i dziecko Mikołaja. Ktoby wiedział o jego pobycie niechaj doniesie o tem pod poniższym adresem otrzyma $10.00 nagrody

Anna Iwasyszyn
461 — 8str, West Homestead, Pa. 40p.

Organista, kawaler, lat 24, zna śpiew i muzykę kościelną. umiejący prowadzić chóry. Posiada chlubne świadectwa, pragnie otrzymać posadę. Adres: W. Puchalski. — Broadway cor. Lutheran Pl. — Woodhaven, N. Y. (39 p)

Faustyn Lapeusz, lat 31, urodzony w Płockiej Gubernii, od lat 7miu przebywający w Ameryce, ostatniemi czasy przebywał w Omaha, dokąd wyjechał przed 3ma laty. Wysokości mniej więcej 5 stóp i 5 cali, blondyn, ktoby o nim cośkolwiek wiedział lub on sam, niechaj się zgłosi do żony poszukiwanego: Franciszka Lapeusz, 1703 Penn ave, Pittsburg, Pa (39 p)

Poszukuje Jakóba Sadowskiego, który przebywał w Cleveland, Ohio od 8 lat; rodem z gminy Brustkow, gub. Suwalskiej. Ktoby wiedział o nim niechaj doniesie Andrzejowi Sadowskiemu, 3014 Smallman str. Pittsburg, Pa.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Ważne dla ks. Proboszczów.

Probosz polskiej parafii w Missouri, jedynej w całej dyecezyi, pragnie pomijać się na odpowiednią posadę z konfratem na Wschodzie. Parafia moja liczy 200 rodzin z górą, piękny kościół murowany, plebania o 18 pokojach itd. Łaskawe zgłoszenie do „Wielkopolanina" pod literami: X. Y. Z.

WAŻNE DLA JADĄCYCH DO KRAJU! Zostaliśmy zawiadomieni przez Frank Zotti & Co. że dnia 18go Września odchodzi piękny pośpieszny 3 kominowy okręt i kosztuje do Europy tylko $30.00. Jest to jedyna sposobność jechać, tanio, szybko i wygodnie. Piszcie lub przysyłajcie zadatki zaraz do FRANK ZOTTI & CO. 108 Greenwich str., New York, N. Y.

Lyndora, Pa.

Do Pittsburskich gazet angielskich telegrafują pod datą 10go Września z miasta Lyndora, Pa., co następuje:

Ksiądz Bekavacz, proboszcz w Lyndora i niejaki Tatalovicz zostali w niedzielę po południu mocno poranieni. Tatalovicz i kilku innych jego rodaków, przygotowywali się na wesele (wesele w niedzielę ?!?.. przyp. Wielkopol.) i zaczęli się bić pod kościołem (to są przygotowania na wesele ?!?..) Ksiądz Bekavacz, wychodzący wtedy z kościoła, skoczył między bijących i mordujących się słowaków aby ich rozbroić, — lecz walczący (?) myśleli — że on wspomaga Tatalovicze i rzucili się na księdza i poranili go nożami! (Mili parafianie! Podobni do niektórych z Glasport, Pa!) — Ksiądz poraniony został nożami w twarz i w kark a Tatalovicz otrzymał kilka pchnięć nożem w bok i w plecy, — sięgających aż do nerek!.. Śliczna historya! ...